

John Bunyan

Modlitwa



John Bunyan

MODLITWA

Przekład: Łukasz Kłykow



Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej „HORN”

Świętochłowice 2005

Tytuł oryginału: *Prayer*

Przekład z języka angielskiego: *Łukasz Kłykow*

Korekta językowa: *Izabela Turtoń*

Tekst po korekcie weryfikowały: *Beata Handrysik, Jolanta Jurak, Jadwiga Nalepa*

Przypisy: *dr Janusz Kucharczyk, Richard O'Connell, Marek Handrysik*

Skład i projekt okładki: *Marek Handrysik*

Łamanie i typografia: *Kazimierz Leja*

Na obu stronach okładki zamieszczono fotografie witraży
z Bunyan Church w Bedford.

Druk i oprawa: *Colonel s.c. Kraków*

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie wszelkimi technikami i rozpowszechnianie bez zezwolenia
wydawcy zabronione

© Towarzystwo Upowszechniania Myśli Reformowanej Horn 2005

ISBN: 83-916494-1-5

Spis treści

Od wydawcy	7
Wstęp historyczny	9
Nota biograficzna	11

Część pierwsza: MODLITWA W DUCHU

I Czym jest prawdziwa modlitwa?	15
II Co to znaczy modlić się duchem?	24
III Co to znaczy modlić się duchem i rozumem?	34
IV Odpowiedzi na pytania i wątpliwości.	40
V Użycie i zastosowanie	45
VI Zakończenie	56

Część druga: TRON ŁASKI

I Bóg ma więcej niż jeden tron	59
II Pobożni ludzie potrafią odróżnić jeden tron od innego	62
1. Istnieje tron łaski	62
Znaczenie pojęcia „łaska”	63
Co można wywnioskować z określenia „tron łaski”?	65
Czym jest tron łaski?	67
Gdzie znajduje się tron łaski?	68
Dlaczego prawo i tron miłosierdzia są tak blisko siebie?	70
2. W jaki sposób pobożni ludzie odróżniają tron łaski od innych tronów?	71

III Adresaci stwierdzenia „przystępny”	88
Prawidłowe przystępowanie do tronu łaski	89
IV Jak przystępować do tronu łaski?	93
Co to znaczy przystępować do tronu łaski z ufną odwagą?	97
Tylko pobożni znają tron łaski	99
V Motywacja przystępowania z ufną odwagą do tronu łaski	103
1. Ponieważ mamy tam tak wielkiego arcykapłana	103
a) Prawne kwalifikacje Jezusa Chrystusa do urzędu arcykapłana	103
Chrystus jako arcykapłan, jak i ofiara — w jaki sposób ją złożył?	111
Chrystus ofiarą dobrowolną i skuteczną	112
Chrystus jako ołtarz	113
W jaki sposób Chrystus pełni urząd arcykapłana?	115
Jak można poznać te tajemnice?	119
b) Naturalne kwalifikacje Jezusa Chrystusa do bycia naszym arcykapłanem	122
Szczególne naturalne kwalifikacje Chrystusa jako arcykapłana	127
2. Ponieważ mamy pewność, że zostaniemy wysłuchani	131
Święci będą niekiedy w potrzebie	131
Stałe zaopatrzenie łaski jest konieczne dla naszego dobrobytu	136
Czego powinno nas to uczyć?	139
VI Zakończenie	143
Sześć lekcji z tego tekstu	143

Od wydawcy

Oddając do rąk Czytelnika niniejszą książkę, na początku prosimy o wybaczenie dwuletniego opóźnienia w jej wydaniu, które spowodowała nasza trudna sytuacja materialna. Mamy jednak nadzieję, że treść książki, czy raczej książek, gdyż mamy do czynienia z dwoma dziełami Bunyana wydanymi w jednym wolumenie, w pełni usatysfakcjonuje wszystkich czekających, a także tych, którzy pragnąc zdrowej nauki na temat modlitwy po prostu natkną się na nią w ten czy inny sposób. Temat modlitwy wydaje się szczególnie ważny dla Kościoła Pana Jezusa Chrystusa, wobec nasilającej się w ostatnich latach kampanii nowych, okultystycznych sposobów modlenia się, prowadzonej pośród chrześcijan przez schrystianizowanych apostołów New Age. Uważamy, że dawka zdrowego, trzeźwego i biblijnego nauczania pomoże wszystkim, którzy pragną przychodzić w modlitwie do Boga i potrzebują Jego realnej mocy w swoim życiu, a okaże się większym błogosławieństwem od słusznej nawet krytyki poglądów niewłaściwych i apologetycznych dyskusji.

Pierwsza część pt.: „Modlitwa w Duchu” opublikowana została w 1662 r. pod tytułem „Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem” lub „Dyskurs o modlitwie”, a narodziła się w więzieniu w Bedford. Ponieważ Bunyan uwięziony został między innymi za przeciwstawianie się stosowaniu form modlitwy znajdujących się w „Księdze Modlitwy Powszechnej”, trudno się dziwić, iż podjął temat prawdziwej natury modlitwy. Chociaż dzieło to zostało w pewnym stopniu ukształtowane przez historyczny kontekst, w którym powstało, to i dziś stanowi bezcenne, głębokie, duchowe „serce modlitwy” tego wspaniałego męża Bożego, które do dziś nie straciło nic ze swej aktualności.

Druga część pt.: „Przywilej i zysk świętych” albo „Tron łaski”, opublikowana została w ramach pierwszej edycji dzieł Bunyana w 1692 r. Tekstem wyjściowym jest tu zaproszenie z Listu do Hebrajczyków 4:16, aby „z ufną odwagą przystąpić do tronu łaski”. Autor z niezwykłą docieklivością analizuje czym jest tron łaski i jak można do niego przystępować koncentrując się na Osobie Pana Jezusa Chrystusa i Jego arcykapłańskiej służbie.

Uwagi techniczne:

— Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z protestanckiego przekładu Biblii wydanego przez Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001. Cytaty oznaczone skrótem BT pochodzą z trzeciego wydania Biblii Tysiąclecia, a BG z Biblii Gdańskiej.

— Jeśli werset biblijny jest zacytowany nie w tekście podstawowym, ale w nawiasie okrągłym wraz z oznaczeniem, to został dodany przez wydawcę.

Ze swej strony dołożyliśmy wielu starań, aby siedemnastowieczny tekst był możliwie jak najbardziej zrozumiały dla współczesnego polskiego czytelnika, co znalazło wyraz w wielu dokonanych przez nas uproszczeniach gramatycznych oraz przypisach mających wyjaśnić trudne dziś do zrozumienia fragmenty.

Szczególne podziękowania kierujemy do osób bezinteresownie zaangażowanych w opracowanie i wydanie niniejszej książki, a są to w porządku alfabetycznym: Dariusz Czystoń ze Świętochłowic, Beata Handrysik ze Świętochłowic, Jolanta Jurak z Palowic, rodzina Łyczkowskich z Zabrze, dr Janusz Kucharczyk z Zabrze, Andrzej Kukielka ze Świętochłowic, Jadwiga Nalepa ze Świętochłowic, Richard O'Connell z Palowic, Aleksandra i Mariusz Szramczyk z Chorzowa.

Dziękujemy też za solidność i cierpliwość wobec naszych wymagań tłumaczowi Łukaszowi Kłykow z Wrocławia i korektorce Izabeli Turtoń ze Świnoujścia.

Modlimy się o to, aby Czytelnika dotknęła ponadczasowa, bezkompromisowa, purytańska duchowość autora. Oby każdy kto weźmie do ręki tę książkę zdołał wytrwać w lekturze do ostatniej strony, a uwierz nam Drogi Czytelniku, nie jest to łatwe dla nas, współczesnych chrześcijan przyzwyczajonych do delikatności wypowiedzi. Niezwykła moc prostego, biblijnego poselstwa tej książki i jego bezkompromisowość bardzo głęboko dotyka sumienia, powalając wręcz na kolana. Styl wypowiedzi poważnie odbiega od dziś przyjętego, naukowego sposobu podawania prawd duchowych, ale przy odrobinie samozaparciu ze strony czytelnika książka przemieni się w źródło tryskające niezmaconą mocą duchową wprost do naszych serc, czego Tobie, drogi Czytelniku najgoręcej życzymy.

Wydawcy

Wstęp historyczny

W języku polskim, John Bunyan jest najbardziej znany z powodu klasyki p.t. „**Wędrowka Pielgrzyma**” i możliwe jest, że niektórzy nawet słyszeli o jego równie mocnej „**Świętej Wojnie**.” Poza tym, większość Polaków ma, niestety ograniczony dostęp do materiałów autorstwa Bunyana z powodów językowych. Wobec tego faktu, wiadomość, że standardowa angielska edycja pism Bunyana to trzy duże tomy, każdy po około 500 stron może zaskoczyć polskiego czytelnika. W szkolnictwie edycja jego pism to 10 tomów, które mają również po około 500 stron.

Pośród tej kolekcji jego prac znajduje się mała księga, purytańska klasyka, na temat modlitwy. W przeciwieństwie do innych książek o modlitwie, napisanych w ciszy i spokoju, „**Modlitwa**” została stworzona w najcięższym okresie purytanizmu.

Purytańska Rzeczpospolita i z nią tolerancja religijna przestała istnieć po śmierci Cromwella. Od 1660–1688 r. Anglia przechodziła najgorszy pod względem religijnej tolerancji okres. W XVII w. tysiące wierzących w Biblię chrześcijan zostało uwięzionych. Tysiące z nich nie przeżyło.

W latach 1662–1673 została ustalona grupa praw w celu przymuszenia Purytan do zaakceptowania autorytetu Kościoła anglikańskiego ponad autorytet Biblii. W tym okresie cierpienia i ucisku dla chrześcijan, Bunyan napisał większość swoich dzieł. Nawrócił się jako młody żonaty mężczyzna w latach 20. i spędził 17 lat w więzieniu za odmowę obchodzenia pochodzących od ludzi ceremonii oraz za lekceważenie zakazu głoszenia Słowa Bożego.

Oficjalnie był członkiem zboru baptystycznego, ale jego serce było bardziej uniwersalne — wierzył w łączność duchową kościoła: „[serce] tak wielkie, aby objąć wszystkich wierzących, lecz tak małe by wykluczyć świat”. W jego książce

Modlitwa możemy, więc odebrać, z żywego przykładu, te cenne lekcje, których możemy się nauczyć tylko w tyglu cierpienia i prześladowań.

Niech Bóg nas obdarzy błogosławieństwami opisanymi w tej księdze bez doświadczenia cierpienia autora. Nawet gdybyśmy w doskonałych planach Boga, musieli cierpieć tak jak Bunyan, naśladowujmy go, nie tylko w jego cierpieniu, ale też w jego cierpliwości i modlitwie przez cierpienie.

Richard O'Connell

autor jest Walijczykiem,
wykłada Historię Kościoła,
jest starszym Zboru KWCh w Palowicach



John Bunyan

Jan Bunyan (1628 – 1688)

Nota biograficzna

John Bunyan urodził się w roku 1628 w Elstow, Bedfordshire, Anglia, jako syn ubożego, wędrownego garncarza, bądź kotlarza. W latach pięćdziesiątych siedemnastego wieku brał udział w wojnie domowej 1640–60 r. po stronie wojsk parlamentu, którymi dowodził Oliver Cromwell. W roku 1649 ożenił się, zaś jego żona miała wielki wpływ na duchową przemianę w życiu Bunyana, co spowodowało nawiązanie kontaktu z niezależną, purytańską korporacją kościelną w Bedford (1651 r.) i poprowadziło zrozpaczoną i spragnioną jego duszę ku pewności Bożego zbawienia. W efekcie tej duchowej przemiany Bunyan przyłączył się do wspomnianej wspólnoty i wkrótce został jej kaznodzieją. Po restauracji Stuartów zostaje wtrącony do więzienia w Bedford pod zarzutem krytyki „Modlitewnika Powszechnego”, gdzie przebywał do roku 1672 i znowu od roku 1676.

Okresy pobytu w więzieniu to dla Bunyana okres największej płodności literackiej. To tu właśnie powstają jego największe dzieła. Tuż po uwięzieniu pisze pierwszą część niniejszej książki — „Modlitwa w Duchu” (1662 r.), jak się wydaje jako uzasadnienie swojej postawy wobec modlitewnika, za którego krytykę został osadzony. Tu też powstają „Grace Abounding to the Chief of Sinners” (1666 r.), „nieśmiertelny sen” Bunyana, jak określana jest sławna „Wędrówka Pielgrzyma” („Pilgrim Progress” wyd. ang. 1678 r., na język polski trzy przekłady: pierwszy w 1764 r. pt.: „Wędrówka Pielgrzymującego Chrześcijanina” drugi w Cieszynie w 1907 r., pt. „Pielgrzymka na Górę Syon”, trzeci dokonany przez Józefa Provera w 1961 r. pt. „Wędrówka Pielgrzyma”) i „Święta Wojna” („Holy War” wyd. ang. 1682 r.), znana w Polsce pod nazwą „Dzieje Ludzkiej Duszy” (przekład polski Józef Prover 1963 r.). Tuż przed śmiercią Bunyan pisze dru-

gą część niniejszej książki „Tron Łaski” (Charles Doe opublikował ją w ramach pierwszej edycji dzieł Bunyana w 1692 r.).

Doktryna Bunyana jest głęboko osadzona w Biblii i ukształtowana przez kalwinizm, a pobożność przez purytan. Ten rodzaj głębokiej i pełnej mocy duchowości oddziałuje z jego dzieł do dnia dzisiejszego poruszając sumienia czytelników — wręcz powalając na kolana.

Język Bunyana to szczególnie mieszanka potocznej mowy niewykształconego człowieka siedemnastego wieku i słów zaczerpniętych z angielskiej Biblii Króla Jakuba (1604–11 r.), co nastęrcza wielu problemów przy czytaniu jego dzieł po angielsku, nie mówiąc już o tłumaczeniu na języki obce. W krajach anglojęzycznych, w celu przybliżenia czytelnikom twórczości tej wybitnej postaci dokonano wielu uwspółcześnień językowych jego książek i opracowano wiele ich wydań uproszczonych. Pomimo tych trudności fascynujące jest to, iż Johna Bunyana wciąż wydaje się tłumaczy, a jego książki cieszą się niesłabnącą popularnością wśród dzieci Bożych, co jednoznacznie świadczy o wyjątkowości, trafności, przyswajalności i ponadczasowości poselstwa tego autora.

Oby dotarło ono też do naszych, polskich dusz.

Marek Handrysik

Bibliografia: Encyklopedia Popularna PWN wyd. 18, Warszawa 1989, „Historia Chrześcijaństwa” O.W. Vocatio Warszawa 2002, Earle E. Cairns „Z chrześcijaństwem przez wieki” wyd. Credo Katowice 2003, Encyklopedia Britannica wyd. polskie, materiały internetowe.

Konsultacja historyczna: Richard O’ Connell

Pomoc językowa: Andrzej Kukielka

CZEŚĆ PIERWSZA

MODLITWA W DUCHU

Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem...

1 List do Koryntian 14:15



Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem...

1 List do Koryntian 14:15

Modlitwa jest Bożym ustanowieniem do użytku zarówno publicznego, jak i prywatnego. Ustanowienie to przyprowadza tych, którzy posiadają ducha błagania, do wspaniałej znajomości z Bogiem. Stanowi ona ponadto potężne działanie, jako że przynosi wspaniałe rzeczy zarówno temu, który się modli, jak i tym, których dotyczy modlitwa. Jest ona kluczem otwierającym Boże serce i narzędziem, dzięki któremu dusza, choć początkowo pusta, staje się napełniona. Poprzez modlitwę chrześcijanin może otworzyć swoje serce dla Boga jak dla przyjaciela i otrzymać świeże świadectwo Bożej przyjaźni. Mogłbym wiele powiedzieć omawiając różnice pomiędzy modlitwą publiczną i prywatną, a także pomiędzy modlitwą cichą — w sercu a modlitwą na głos. Można by też powiedzieć coś niecoś na temat różnic pomiędzy darami i łaskami modlitwy. Jednakże ograniczę się tym razem do przedstawienia samego serca modlitwy, bez którego wznoszenie *czy to rąk, czy oczu, czy też głosu* stanie się zupełnie bezcelowe. „Będę się modlił duchem”.

Oto metoda, którą mam zamiar zastosować:

- Po pierwsze — pokażę wam, czym jest prawdziwa modlitwa.
- Po drugie — pokażę wam, co to znaczy modlić się duchem.
- Po trzecie — co to znaczy modlić się duchem i również rozumem.
- Po czwarte — wskażę na użycie i zastosowanie tego, o czym mowa wyżej.

I. Czym jest prawdziwa modlitwa?

Modlitwa to szczerze, wrażliwe, pełne uczucia wylewanie serca lub duszy przed Bogiem, poprzez Chrystusa, w mocy i przy wsparciu Ducha Świętego, w celu otrzymania tego, co Bóg obiecał lub co jest zgodne z Jego Słowem, dla dobra Kościoła, przy podporządkowaniu się w wierze woli Bożej.

W powyższym opisie można znaleźć siedem punktów. Modlitwa to: 1) szczerze, 2) wrażliwe, 3) pełne uczucia wylewanie serca lub duszy przed Bogiem, poprzez Chrystusa, 4) poprzez moc lub wsparcie Ducha Świętego, 5) w celu otrzy-

mania tego, co Bóg obiecał lub co jest zgodne z Jego Słowem, 6) dla dobra Kościoła, 7) przy podporządkowaniu się w wierze woli Bożej.

1. Po pierwsze, modlitwa jest szczerym wylewaniem duszy przed Bogiem.

Szczerłość jest szczególną łaską, przenikającą wszystkie przejawy łaski Boga w nas, a także wszystkie czyny chrześcijanina i albo rządzi nimi, albo działania te nie mogą zostać nazwane Bożymi. Kiedy Dawid wspomina temat modlitwy, to przede wszystkim mówi o szczerości: „Do niego wołałem ustami moimi i wysławiałem go językiem moim. Gdybym knuł coś niegodziwego w sercu moim, Pan nie byłby mnie wysłuchał” (Ps 66:17–18). Częścią aktu modlitwy jest szczerłość, bez której Bóg nie przyjmie jej jako modlitwy (Ps 16:1–4). „A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem” (Jr 29:13). Brak tego spowodował, że Bóg odrzucił modlitwy wspomnianych w Oz 7:14, gdzie powiada: „I nie wołają do mnie szczerze, lecz krzyczą na swoich łożach. Nakłuwają się z powodu zboża i wina i odstępują ode mnie”. Było to raczej udawanie, pokaz stanowiący przejaw hipokryzji, aby być zauważonym przez ludzi i oklaskiwanym za sam fakt modlenia się. Szczerłość była tą cechą, za którą Chrystus pochwalił Natanaela, kiedy stał on pod drzewem figowym. „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu” (J 1:47). Niewykluczone, iż ten dobry człowiek wylewał pod tym drzewem swoje serce przed Bogiem — i to właśnie nazywa się mieć szczerego i nieobłudnego ducha przed Panem. Modlitwa w szczerości, która jest jednym z najważniejszych jej składników, to modlitwa, która podoba się Bogu. „Modlitwa prawych podoba mu się” (Prz 15:8).

Dlaczego jednak szczerłość musi być jednym z najważniejszych składników modlitwy, którą Bóg akceptuje? Dzieje się tak, ponieważ szczerłość prowadzi duszę do otwarcia się przed Nim w całej prostocie, a także przedstawienia Mu naszej sprawy w jasny sposób, bez dwuznaczności; prowadzi do zdecydowanego uznania swojej winy, bez ukrywania czegokolwiek, do wołania do Boga prosto z serca, bez prawienia komplementów. „Wprawdzie słyszałem dobrze, jak Efraim narzekał: Ćwiczyłeś mnie i przyjmowałem ćwiczenie, jak cielę nie wyćwiczone” (Jr 31:18). Szczerłość pozostaje taka sama zarówno gdzieś w kącie, w samotności, jak i przed całym światem. Ona nie zna czegoś takiego, jak przywdziewanie dwóch masek — jednej do noszenia przed ludźmi, a drugiej dla prywatnego użytku. Musi mieć na uwadze Boga i być skoncentrowana na Nim w modlitwie. Nie ma upodobania jedynie w słowach, ponieważ szczerłość, po-

dobnie jak Bóg, patrzy na serce — a stamtąd właśnie pochodzi modlitwa, prawdziwa modlitwa.

2. Jest to szczere i wrażliwe wylewanie serca lub duszy.

Nie jest ona, jak sądzi wielu, jakąś mieszanką paplaniny, głupiej mowy, komplementów, ale daje odczuć poruszenie w sercu. Modlitwa zawiera w sobie wrażliwość na wiele rzeczy — niekiedy będzie się wiązała z poczuciem grzechu, niekiedy otrzymanego miłosierdzia, niekiedy Bożej gotowości, aby okazać litość.

a) Niekiedy pojawia się poczucie potrzeby miłosierdzia, spowodowane niebezpieczeństwem popadnięcia w grzech. Dusza, jak już wspomniałem, posiada zdolność odczuwania i w związku z tym potrafi wzdychać, jęczeć i krzyczeć z serca. Prawidłowa modlitwa wypływa bowiem z serca owładniętego smutkiem i zgorzknieniem — tak jak krew wypływa z ciała, jeśli przygniecie się je czymś bardzo ciężkim (1 Sm 1:10; Ps 69:3). Dawid woła, krzyczy, płacze, omdlewa w sercu, jego wzrok słabnie, jego kości wysychają (Ps 38:8–10). Hiskiasz gruchoce jak gołąb (Iz 38:14). Efraim użala się nad sobą (Jr 13:18). Piotr płacze gorzko (Mt 26:75). Chrystusa charakteryzują wielkie wołanie i łzy (Hbr 5:7). Wszystko to jest spowodowane poczuciem Bożej sprawiedliwości, winy z powodu grzechu, udręk piekła i zniszczenia. „Spętały mnie więzy śmierci i opadły mnie trwogi otchłani, ucisk i zmartwienie przysły na mnie. Wtedy wezwałem imienia Pana” (Ps 116:3–4). A w innym miejscu: „Szukam Pana w dniu mej niedoli, ręka moja jest wyciągnięta w nocy i nie mdleje. Dusza moja nie chce przyjąć pocieszenia” (Ps 77:3). I znówu: „Jestem zgięty i pochylony bardzo, cały dzień chodzę w żałobie” (Ps 38:7). Obserwując te przykłady można zauważyć, iż modlitwa wiąże się z odczuwalnym poruszeniem, spowodowanym przede wszystkim poczuciem grzechu.

b) Niekiedy występuje także słodkie poczucie otrzymanego miłosierdzia — zachęcającego, pocieszającego, umacniającego, ożywiającego, oświecającego miłosierdzia. Dlatego też Dawid wylewa swoją duszę, aby błogosławić, wielbić i wyrażać podziw dla wielkiego Boga z powodu Jego dobroćliwości dla tak beznadziejnych i zdeprawowanych nieszczęśników. „Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu! Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego! On odpuszcza wszystkie winy twoje, lecz wszystkie choroby twoje. On ratuje od zguby życie twoje; On wieńczy cię łaską i litością. On nasycy dobrem życie twoje, tak iż odnawia się jak u orła młodość twoja” (Ps 103:1–5). I w ten sposób modlitwa świętych zamie-

nia się niekiedy w uwielbienie i dziękczynienie, pozostając wszakże cały czas modlitwą. Oto tajemnica — Boży ludzie modlą się poprzez uwielbienie, jak napisano: „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powiercie prośby wasze Bogu” (Flp 4:6). Pełne wrażliwości dziękczynienie za otrzymane miłosierdzie stanowi potężną modlitwę w oczach Boga, znajduje On w nim niewysłowione upodobanie.

c) Niekiedy podczas modlitwy wytwarza się w duszy poczucie potrzeby otrzymania miłosierdzia. To znowuż rozpala duszę do białości. Dawid mówi: „Gdyż Ty, Panie Zastępów, Boże Izraela, objawiłeś uszom twojego sługi, mówiąc: Zbuduję ci dom, dlatego twój sługa nabrał otuchy, aby pomodlić się do ciebie tymi słowy” (2 Sm 7:27). To właśnie spowodowało, że Jakub, Dawid, Daniel i inni jęcząc wyznawali Bogu swoje ciężkie położenie. Nie robili tego od czasu do czasu, ani też w głupawy, niepoważny sposób, lecz zdecydowanie, żarliwie i nieprzerwanie, byli bowiem świadomi własnych braków, własnej nędzy, a także tego, iż Bóg chce okazywać miłosierdzie (1 Mż 32:10–11; Dn 9:3–4).

3. Modlitwa to szczere, wrażliwe i pełne uczucia wylewanie duszy przed Bogiem.

Ach, jaki ogień, jaka siła, ileż życia, wigoru i uczucia drzemie w prawdziwej modlitwie! „Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie ciebie, Boże!” (Ps 42:1). „Tęsknię do przykazań twoich” (Ps 119:40). „Dusza moja wzdycha i omdlewa z tęsknoty do przedsionków Pańskich. Serce moje i ciało woła radośnie do Boga żywego” (Ps 84:3). „Dusza moja omdlewa ustawicznie z tęsknoty za prawami twoimi” (Ps 119:20). Jakież potężne uczucie ujawnia tutaj modlitwa! To samo widzimy u Daniela: „O Panie, usłysz, o Panie, odpuść! O Panie, dostrzeż i uczyn! Nie zwlekaj przez wzgląd na siebie, mój Boże” (Dn 9:19). Każda sylaba ujawnia przeogromną żarliwość. To właśnie nazywa Jakub usilną lub skuteczną modlitwą. I znowuż: „I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił” (Łk 22:44). Z każdą chwilą Jego uczucia coraz bardziej lgnęły do Boga, aby otrzymać Jego pomocną dłoń. Ach, jak szeroka jest przepaść dzieląca modlitwy większości ludzi od tej jednej! Niestety! Większość ludzi w ogóle nie zdaje sobie sprawy z obowiązku modlitwy. Co do tych natomiast, którzy są go świadomi, można mieć uzasadnione obawy, iż wielu z nich w ogóle nie wie, co znaczy szczere, wrażliwe i pełne uczucia wylewanie serc lub dusz przed Bogiem. Zadowolają się powiedzeniem kilku słów i przybraniem odpowiedniej pozy, mamrocą coś, co wydaje się im modlitwą. Kiedy jednak uczucia zostają prawdziwie zaangażowane do modlitwy, to angażuje się cały

człowiek i to w taki sposób, że dusza pragnie prędzej zginąć z wyczerpania niż nie otrzymać tego, czego pragnie, szczególnie społeczności z Chrystusem i pociechy. Dlatego też święci byli skłonni do tego, aby raczej zużyć całą swoją moc i ryzykować utratę życia, niż odejść bez błogosławieństwa (Ps 69:3; 38:9–10; 1 Mż 32:24,26).

Wszystko to jest aż nadto widoczne z powodu ignorancji, bluźnierczości i ducha zazdrości panującego w sercach tych, którzy przykładają tak wielką wagę do form, a nie do mocy modlitwy. Niewielu z nich wie, co to znaczy być narodziłym na nowo, co znaczy mieć społeczność z Ojcem poprzez Syna, co znaczy odczuwać moc łaski uświęcającej ich serca. Niezależnie od swych modlitw, cały czas prowadzą przekłętą, zapijaczoną, nierządne, pełne obrzydliwości życie, pełne złośliwości, zazdrości, oszustwa, prześladowania drogocennych dzieci Bożych. Och, jaki straszliwy sąd ich czeka! Sąd, w obliczu którego nie pomogą im ani nie ochronią ich hipokryckie zgromadzenia i ich wszystkie modlitwy.

Modlitwa to *wylewanie* serca lub duszy. W modlitwie mamy do czynienia z ujawnianiem ludzkiego wnętrza, otwieraniem serca na Boga, pełnym uczucia wylewaniem duszy w prośbach, westchnieniach i pojękiwaniach. Dawid powiedział: „Panie, przed tobą są wszystkie pragnienia moje, a westchnienie moje nie jest zakryte przed tobą” (Ps 38:10), a także: „Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem? (...) Na to wspominając wylewam sam sobie duszę moją, żem bywał w poczcie innych, i chadzałem z nimi do domu Bożego, z wesołym głosem, i z chwałą, w mnóstwie weselących się” (Ps 42:3,5 — BG). Zwróćcie uwagę: „wylewam duszę moją”. Wyrażenie to oznacza, że w modlitwie oddaje się życie i całą moc Boga. W innym miejscu napisane jest: „Ufaj mu, narodzie, w każdym czasie, wylewajcie przed nim serca wasze!” (Ps 62:9). Oto modlitwa, z którą związana jest obietnica wyzwolenia bezradnego stworzenia z więzów i z niewoli. „I będziecie tam szukać Pana, swego Boga. Znajdziesz go, jeżeli będziesz go szukał całym swoim sercem i całą swoją duszą” (5 Mż 4:29).

Powtórzmy to jeszcze raz: modlitwa to wylewanie serca lub duszy *przed Bogiem*. Wielki Bóg jest Tym, do Kogo skierowana jest modlitwa. „Kiedyż ukażę się przed obliczem Boga?” (por. Ps 42:3). Wynika z tego, że dusza, która modli się w ten sposób, dostrzega pustkę we wszystkim, co jest pod niebem, widząc z drugiej strony, że jedynie w Bogu można znaleźć odpoczynek i ukojenie. „Wdowa, która jest nią rzeczywiście i jest całkowicie osamotniona, pokłada nadzieję swą w Bogu i trwa w prośbach i modlitwach w nocy i we dnie” (1 Tm 5:5). Dawid natomiast mówi: „W tobie, Panie, ufność pokładam, niech nigdy

nie będę zawstydzony! W sprawiedliwości swojej ocal mnie i ratuj! Nakłoń ku mnie ucha swego i wybaw mnie! Bądź mi skałą schronienia, twierdzą ratunku mego, boś Ty opoką moją i twierdzą moją! Boże mój! Ratuj mnie z ręki bezbożnego, z dłoni nieprawego i ciemiężyciela. Tyś bowiem nadzieją moją, Panie, Boże, Tyś ufnością moją od młodości mojej” (Ps 71:1–5). Wielu mówi o Bogu, ale prawdziwa modlitwa czyni Boga nadzieją, podporą i wszystkim. Prawdziwa modlitwa nie widzi niczego istotnego i wartego poszukiwania, oprócz Boga. I, jak powiedziałem wcześniej, odbywa się w szczerości, wrażliwości i pełni uczucia.

Modlitwa jest szczerym, wrażliwym, pełnym uczucia wylewaniem serca lub duszy przed Bogiem poprzez Chrystusa. Albo jest ona „poprzez Chrystusa”, albo należy się poważnie zastanowić czy w ogóle jest modlitwą, niezależnie od zewnętrznej wspaniałości i elokwencji.

Chrystus jest drogą, poprzez którą dusza ma przystęp do Boga i bez której niemożliwe jest, aby choć jedno pragnienie dotarło do uszu Pana (J 14:6). „I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o co prosić będziecie w imieniu moim, spełnię to”. Tak właśnie modlił się o Boży lud Daniel — w imieniu Chrystusa. „Lecz teraz wysłuchaj, o Boże nasz, modlitwy twojego sługi i jego błagania i rozjaśnij swoje oblicze nad twoją spustoszoną świątynią, ze względu na siebie samego, o Panie!” (Dn 9:17). Podobnie Dawid: „Przez wzgląd na imię swoje, Panie [to jest: przez wzgląd na twojego Chrystusa] odpuść grzech mój, bo jest wielki!” (Ps 25:11). Jednakże nie każdy, kto wymienia imię Chrystusa w modlitwie, prawdziwie i skutecznie modli się do Boga w imieniu Chrystusa lub poprzez Niego. Owo przyjscie do Boga poprzez Chrystusa stanowi najtrudniejszą część modlitwy. Ktoś mógłby być świadomy swojego położenia i szczerze pragnąć miłosierdzia, a jednak nie byłby w stanie przyjść do Boga poprzez Chrystusa. Człowiek, który przychodzi do Boga poprzez Chrystusa musi przede wszystkim Go znać: „Kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje” (Hbr 11:6). Dlatego też ten, który chciałby przyjść do Boga poprzez Chrystusa, musi mieć możliwość poznania Chrystusa. Jak powiedział Mojżesz: „Daj mi poznać zamysły twoje, abym cię poznał” (2 Mz 33:13).

Chrystusa może objawić tylko Ojciec (Mt 11:27). A przyjść poprzez Chrystusa oznacza dla grzesznika otrzymać od Boga zdolność do tego, aby móc ukryć się w cieniu Pana Jezusa, tak jak człowiek chowa się pod czymś dla ochrony (Mt 16:16). Dlatego też Dawid tak często nazywa Chrystusa swoją tarczą, puklerzem, wieżą, warownią, skałą zbawienia (Ps 18:2; 27:1; 28:1). Nie tylko dlatego, że dzięki Niemu pokonał swoich wrogów, ale też dlatego, że poprzez Niego zna-

laźl przychylność u Boga Ojca. Dlatego też Bóg mówi do Abrahama: „Nie bój się, Jam tarczą twoją” (1 Mż 15:1). Człowiek, który przychodzi do Boga poprzez Chrystusa musi posiadać wiarę, którą pokłada w Chrystusie i dzięki której staje przed Bogiem w Nim. Ten bowiem, kto posiada ten rodzaj wiary, narodził się na nowo i stał się jednym z synów Boga, dzięki czemu z kolei został przyłączony do Chrystusa i uczyniony jednym z Jego członków (J 3:5–7; 1:12). Dlatego też on, jako członek Chrystusowy, przychodzi do Boga. Mówię, jako członek Chrystusowy, ponieważ Bóg patrzy na takiego człowieka jako na część Chrystusa, część Jego ciała, krwi i kości, związaną z Nim na podstawie wybrania, nawrócenia, oświecenia, a także tego, że z Bożej inicjatywy Duch zamieszkał w jego sercu (Ef 5:30). W związku z tym przychodzi on do Boga na podstawie zasług Chrystusa, Jego krwi, sprawiedliwości, zwycięstwa i wstawiennictwa oraz stoi przed Nim będąc „obdarzonym łaską w Umiłowanym” (Ef 1:6). A ponieważ to wątle stworzenie stało się w ten sposób członkiem Pana Jezusa i w związku z tym ma dostęp do Boga, przeto dzięki temu zjednoczeniu został mu dany Duch Święty, który umożliwiał mu wylewać swoją duszę przed Bogiem.

4. Modlitwa to szczere, wrażliwe, pełne uczucia wylewanie serca lub duszy przed Bogiem poprzez Chrystusa, *poprzez moc lub wsparcie Ducha Świętego.*

Te wszystkie rzeczy są tak bardzo uzależnione od siebie nawzajem, że niemożliwe jest mówić o modlitwie bez zaistnienia ich wszystkich. Choćby modlitwa była nie wiem jak elokwentna, to bez tego wszystkiego zostanie odrzucona przez Boga. Bez szczerego, wrażliwego, pełnego uczucia wylewania serca przed Bogiem, modlitwa staje się tylko mówieniem. A jeśli nie byłaby poprzez Chrystusa, to nigdy nie zabrzmiałaby dobrze w uszach Boga. Podobnie, jeśli nie będzie się odbywała w mocy i poprzez wsparcie Ducha Świętego, to można by ją przyrównać do ofiarowania niewłaściwego ognia przez synów Aarona (3 Mż 10:1–2). Jednak więcej na ten temat powiemy później. Na razie ograniczę się do stwierdzenia, że wszystko, co nie jest zanoszone poprzez nauczanie i wsparcie Ducha, nie może być „zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8:26–27).

5. Modlitwa to szczere, wrażliwe, pełne uczucia wylewanie serca lub duszy przed Bogiem, poprzez Chrystusa, poprzez moc lub wsparcie Ducha Świętego, w celu otrzymania tego, co obiecał Bóg (Mt 6:6–8).

Modlitwa jest prawdziwa tylko wtedy, kiedy jest kierowana przez Boże Słowo. Kiedy prośba nie ma związku z tą Księgą, modlitwa staje się bluźnierstwem albo w najlepszym razie próżną paplaniną. Dlatego też Dawid, modląc się, pamiętał o Słowie Bożym. Stwierdził: „Dusza moja przyłgnęła do prochu, ożyw mnie według słowa twego”. A potem: „Dusza moja zalewa się łzami ze smutku, podźwignij mnie słowem swoim!” (Ps 119:25–28. Zobacz również wersety: 41, 42, 58, 65, 74, 81, 82, 107, 147, 154, 169, 170). A także: „Pomnij na słowo do sługi twego, na którym kazałeś mi polegać” (w. 49). I rzeczywiście, Duch Święty nie pobudza i nie porusza serca chrześcijanina inaczej jak poprzez Słowo, poprzez położenie go na sercu i wyjaśnienie go, dzięki czemu człowiek zostaje zainspirowany do tego, aby udać się przed oblicze Pana i powiedzieć Mu o sobie, a także argumentować i prosić zgodnie ze Słowem. Tak było w przypadku Daniela, tego wielkiego proroka Pańskiego. Odkrywszy w Księgach, że niewola dzieci izraelskich dobiegała końca, modlił się do Boga zgodnie z tym Słowem. „W pierwszym roku jego panowania ja, Daniel, zwróciłem uwagę w księgach [tj. w pismach Jeremiasza] na liczbę lat, które miały upłynąć według Słowa Pana do proroka Jeremiasza, nad ruinami Jeruzalem, to jest siedemdziesiąt lat. I zwróciłem swoje oblicze na Pana, Boga, aby się modlić, błagać, w poście, we włosiennicy i popiele” (Dn 9:2–3).

Duch jest pomocnikiem i kierownikiem duszy, kiedy ta modli się zgodnie z wolą Boga. Prowadzi ją zgodnie ze Słowem Bożym i zawartymi tam obietnicami. Dlatego też nasz Pan Jezus Chrystus powstrzymał niebieskie zastępy, chociaż na skutek tego Jego życie zawisło na włosku. „Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi teraz więcej niż dwanaście legionów aniołów? Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?” (Mt 26:53–54). Jeśli w Piśmie Świętym byłoby na ten temat choć jedno słowo, to po chwili zostałbym wyzwolony z rąk moich wrogów, aniołowie pomogliby mi. Jednakże Pismo nie uznałoby takiej modlitwy, ponieważ mówi co innego.

A zatem, należy się modlić zgodnie ze Słowem Bożym i jego obietnicami. Duch musi prowadzić modlitwę poprzez Słowo. „Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem” (1 Kor 14:15). Ale nie ma zrozumienia bez Słowa. Bo jeśli odrzuci się Słowo Pańskie, to jaką będziemy mieli mądrość? (Jr 8:9).

6. Dla dobra Kościoła.

To stwierdzenie zawiera w sobie wszystko, czego dążeniem jest uczczenie Boga, wywyższenie Chrystusa lub korzyść Jego ludu. Bóg, Chrystus i Jego lud są bowiem tak mocno związani z sobą, że jeśli modlitwa dotyczy dobra jednego z nich, to dotyczy również dobra pozostałych. Jak Chrystus jest w Ojcu, tak święci są w Chrystusie. Ten zaś, który dotyka świętych, dotyka żrenicy Bożego oka. Módl się zatem o pokój dla Jerozolimy, a będziesz się modlił o wszystko, czego wymaga się od ciebie. Jeruzalem bowiem nie doświadczy nigdy doskonałego pokoju prędzej, niż zostanie utwierdzone w niebie. A niczego Chrystus nie pragnie tak bardzo, jak tego, by już się tam znalazła. Jest to miejsce dane jej przez Boga poprzez Chrystusa. A zatem ten, kto modli się o pokój i dobro dla Syjonu lub Kościoła, prosi w modlitwie o to, co Chrystus zakupił swoją krwią, a także o to, co dał Mu Ojciec jako zapłatę. Ten, kto modli się o to, musi modlić się zatem o obfitość łaski dla Kościoła, o pomoc we wszystkich dosięgających go pokusach, o to, aby Bóg nie włożył na jego barki niczego zbyt ciężkiego, aby wszystko współdziałało ku jego dobru; aby Bóg zachował swoje dzieci niesplamionymi i nieskazitelnymi synami Bożymi, dla swojej chwały, pośród narodu złego i przewrotnego. To jest istota modlitwy Chrystusa w Ewangelii Jana 17. Takie są również wszystkie modlitwy Pawła, ot, jaskrawy przykład: „I o to modlę się, aby miłość wasza coraz bardziej obfitowała w poznanie i wszelkie doznanie, abyście umieli odróżniać to, co słuszne, od tego, co niesłuszne, abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga” (Flp 1:9–11). Taka krótka modlitwa, jak widać, a jednak pełna dobrych pragnień w odniesieniu do Kościoła, od początku do końca. Oby takie były modlitwy i oby trwały w najwspanialszej oprawie Ducha, niesplamione, szczere i bez żadnego wykroczenia, aż do dnia Chrystusa, niezależnie od pokus i prześladowań (Ef 1:16–21; 3:14–19; Kol 1:9–13).

7. Wreszcie, ponieważ modlitwa wiąże się, jak powiedziałem, z podporządkowaniem się woli Bożej i mówi: „Bądź wola Twoja”, jak nauczał Chrystus (Mt 6:10), przeto lud Boży ma z całą pokorą składać siebie, swoje modlitwy, a także wszystko to, co ma, u stóp swojego Boga, aby mógł używać tego wszystkiego w najlepszy sposób, według Jego niebiańskiej mądrości. Nie ma bowiem wątpliwości, że tylko Bóg odpowie na pragnienia swojego ludu w sposób, który przyniesie mu największą korzyść, a Jemu chwałę. Kiedy zatem święci modlą się w duchu podporządkowania Bożej woli, nie oznacza to, że mają mieć wątpliwości co do Bożej miłości i łaskawości w stosunku do nich. Ale ponieważ czasami brakuje im mądrości, to szatan może kusić ich do modlenia się o coś, co, jeśli-

by to otrzymali, nie okazałoby się ani dla Bożej chwały, ani dla dobra Jego ludu. „Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas. A jeżeli wiemy, że nas wysłuchuje, o co go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy” (1 J 5:14–15), to jest, prosząc w Duchu łaski i błagania. Jak bowiem powiedziałem wcześniej, prośba, która nie została zanesiona w Duchu i poprzez Ducha, nie zostanie wysłuchana, ponieważ jest niezgodna z Bożą wolą. Tę bowiem zna jedynie Duch i On wie, jak się modlić zgodnie z wolą Bożą. „Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży” (1 Kor 2:11). Więcej na ten temat później.

II. Co to znaczy modlić się duchem?

„Będę się modlił duchem”. Modlenie się duchem, konieczne do tego, aby modlitwa człowieka mogła zostać zaakceptowana przez Boga, oznacza, jak już stwierdziliśmy, szczerze, wrażliwe, pełne uczucia przychodzenie do Boga poprzez Chrystusa, a to szczerze, wrażliwe, pełne uczucia wylewanie musi być spowodowane działaniem Ducha Świętego.

Nie ma na całym świecie człowieka ani Kościoła, który mógłby przyjść do Boga w inny sposób niż poprzez wsparcie Ducha Świętego. „Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu” (Ef 2:18). Dlatego też powiada Paweł: „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi” (Rz 8:26–27). A ponieważ werset ten tak dobitnie ujawnia Ducha modlitwy oraz ludzką niemożność modlenia się bez niego, przeto skomentuję w kilku słowach ten fragment.

„Nie wiemy bowiem”. Zwróćmy najpierw uwagę na osobę, która wypowiada te słowa — jest to Paweł, a w jego osobie wszyscy apostołowie. My, apostołowie, sprawujący tak nadzwyczajny urząd, mądrzy budowniczości, spośród których niektórzy zostali pochyceni w górę do raju (Rz 15:16, 1 Kor 3:10, 2 Kor 12:4), „nie wiemy, o co się modlić”. Z pewnością nie ma człowieka, który nie przyznałby, że Paweł i jego towarzysze byli równie uzdolnieni do tego, aby działać dla Boga, jak którykolwiek spośród papieży lub pełnych pychy prałatów

Kościola rzymskiego i że mogli stworzyć taki sam powszechny modlitewnik¹, jak ci, którzy pierwsi go opracowali, nie ustępowali bowiem im ani trochę, jeśli chodzi o łaskę czy też o dary, które posiadali.

„Nie wiemy bowiem, o co się modlić”. Nie znamy istoty rzeczy, o które powinniśmy się modlić, ani Tego, do którego się modlimy, ani też środka, za pomocą którego lub poprzez który się modlimy. Nie wiemy o żadnej z tych rzeczy, chyba że dzięki pomocy i wsparciu Ducha Świętego. Czy powinniśmy się modlić o społeczność z Bogiem poprzez Chrystusa? Czy powinniśmy się modlić o wiarę, usprawiedliwienie z łaski i prawdziwie uświęcone serce? Nie znamy odpowiedzi na żadne z tych pytań. „Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży” (1 Kor 2:11). Tutaj jednak apostołowie mówią o rzeczach wewnętrznych i duchowych, których świat nie zna. „Dlatego z widzeniem tego wszystkiego jest u was tak, jak ze słowami zapieczętowanej księgi; gdy się ją poda temu, który umie czytać, i powie: Przeczytaj to, proszę, wtedy on odpowiada: Nie potrafię, gdyż to jest zapieczętowane” (Iz 29:11).

Powtarzam, nie ma poznania istoty modlitwy bez pomocy Ducha. Wobec tego nie ma bez niej poznania właściwego sposobu modlitwy. I dlatego dodaje: „Nie wiemy, o co się modlić, jak należy”. Ale Duch pomaga nam w naszych słabościach, w niewysłowionych westchnieniach. Zauważmy, że apostołowie nie byli w stanie tak dobrze i z tak pełnym powodzeniem wywiązać się z tego obowiązku, jak ci, którzy żyjąc w naszych czasach myślą, że mogą.

Nawet kiedy apostołowie byli w najlepszej formie, to znaczy, kiedy Duch Święty wspierał ich, byli skłonni do tego, aby wydawać z siebie jedynie jęki i westchnienia i to niewysłowione, nie byli bowiem w stanie wyrazić swoich myśli.

„Nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy”. Zwróćmy uwagę na to: „jak należy”. Nierozważanie tego słowa albo przynajmniej niezrozumienie go w jego duchu i prawdzie, przywiodło niektórych do opracowania, wzorem Jeroboama, innego sposobu oddawania czci, zarówno co do istoty, jak i treści, od tego, który został objawiony w Piśmie Świętym (1 Krl 12:26–33). Paweł mówi jednak, że musimy modlić się jak należy. A tego nie możemy dokonać za pomocą jakichkolwiek zdolności, umiejętności, sprytu i pomysłowości człowieka lub aniołów. „Nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch”. Co więcej, „sam Duch” musi być tym, który wspiera nas w słabościach — nie Duch i ludz-

¹ Chodzi o „Księgę Modlitwy Powszechnej” — modlitewnik anglikański, za krytykę którego Bunyan znalazł się w więzieniu.

kie pożądlivości. Co bowiem człowiek jest w stanie pomyśleć i wytworzyć za pomocą własnego mózgu, to jedna rzecz, a to, co jest mu przykazane i powinien czynić, to inna.

Wielu prosi i nie otrzymuje, ponieważ prosi nie tak, jak należy. Dlatego też nigdy nie zbliżają się do radości z tych rzeczy, o które zabiegają. „Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności” (Jk 4:3). Aby otrzymać odpowiedź od Boga, nie wystarczy przypadkowa modlitwa. W czasie modlitwy bowiem Bóg bada serce, aby dociec, jakie ma motywy i jakiego posiada ducha (1 J 5:14). „A Ten, który bada serca, wie”, to znaczy, aprobejuje wyłącznie zamiar, „jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi”. Wysłuchuje nas bowiem tylko w tym, co jest zgodne z Jego wolą — i w niczym innym. A jedynie Duch może nauczyć nas prosić, tylko On potrafi bowiem zbadać wszystkie rzeczy, nawet głębokości Boże. Bez tego Ducha, to choćbyśmy mieli tysiąc modlitewników, nie będziemy wiedzieli, o co powinniśmy się modlić jak należy, tkwiąc w tych wszystkich słabościach, które czynią nas absolutnie niezdolnymi do tego dzieła. Oto niektóre z tych słabości, z których wszystkie trudno byłoby wymienić:

1. Bez Ducha człowiek jest tak słaby, że nie może przy użyciu jakichkolwiek innych środków zostać uzdolniony do nawet jednej zbawczej myśli na temat Boga, Chrystusa lub Jego błogosławionych rzeczy. Dlatego też jest powiedziane o bezbożnym: „Nie ma Boga. Oto całe rozumowanie jego” (Ps 10:4). Chyba że pomyśla sobie o Nim jako o podobnym do nich: „Mniemałeś, żeś tobie podobny; Karcę cię i stawiam to przed oczy twoje...” (Ps 50:21b), ponieważ „wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są złe” i to „ustawicznie” (1 Mż 6:5, 8:21). A skoro, jak już pokazaliśmy, nie są w stanie prawidłowo myśleć o Bogu, do którego się modlą, o Chrystusie, poprzez którego się modlą, ani też o rzeczach, o które się modlą, to jakże mogą oni prawdziwie zwrócić się do Boga, jeśli Duch nie wspomóże ich w tej słabości?

Sam Duch jest tym, który objawia te rzeczy biednym duszom i który pozwala nam je rozumieć. Dlatego też Chrystus mówi swoim uczniom, obiecawszy im zesłać Ducha, Pocieszyciela: „z mego weźmie i wam oznajmi” (J 16:14–15), zupełnie jakby powiedział: „Wiem, że jesteście z natury pogrążeni w ciemności i niewiedzy, jeśli chodzi o zrozumienie tego wszystkiego, co się odnosi do mnie. Chociaż będziecie próbowali obrać ten lub ów kurs, to wasza ignorancja pozostanie niezmieniona, a nad waszymi sercami ciągle będzie rozpostarta zasłona i nikt inny nie może jej zerwać ani dać wam duchowego zrozumienia, jak tylko Duch”. Prawidłowa modlitwa musi, zarówno jeśli chodzi o jej zewnętrzny wyraz, jak i o wewnętrzny zamiar, wypływać z tego, co dusza pojmie w świetle Du-



cha. W przeciwnym razie zasługuje na potępienie jako próżna i jako obrzydliwość, ponieważ serce i język nie idą z sobą w parze, bo też nie mogą, o ile Duch nie wesprze nas w naszych słabościach (Mk 7, Prz 28:9, Iz 29:13). Dobrze wiedział o tym Dawid i dlatego wołał: „Panie! Otwórz wargi moje, a usta moje głosić będą chwałę twoją!” (Ps 51:17). Przypuszczam, że Dawid potrafił mówić i wyrażać się nie gorzej od innych, także tych z naszego pokolenia, co wyraźnie pokazują jego słowa i czyny. A jednak, kiedy ten dobry człowiek, prorok, przychodzi oddać cześć Bogu, to albo Pan musi pomóc, albo nie byłby on w stanie nic zrobić. „Panie! Otwórz wargi moje, a usta moje głosić będą chwałę twoją!”. Nie byłby w stanie wyrzec jednego właściwego słowa, jeśli Duch nie dałby mu odpowiedniej wypowiedzi. „Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy”.

2. Skuteczna modlitwa musi być modlitwą Duchem, inaczej ludzie będą z powodu własnej nieczułości obłudni, zimni i nieprzyzwoici w swych modlitwach. Dlatego też zarówno ich modlitwy, jak i oni sami będą obrzydliwością dla Boga (Mt 23:14; Mk 12:40; Łk 18:11–12; Iz 58:2–3). Wspaniałość głosu, pozorne uczucie czy też powaga tego, który się modli nie zaskarbią sobie Bożej przychylności. Faktem bowiem jest, iż człowiek sam w sobie jest tak pełen wszelkiej nikczemności, że nie jest w stanie zachować czystego i możliwego do przyjęcia przez Boga, poprzez Chrystusa, nawet jednego słowa czy myśli, a co dopiero modlitwy. Dlatego też zostali odrzuceni faryzeusze, wraz z ich modlitwami. Nie ma wątpliwości, że potrafili wspaniale, doskonale i długo wysławiać się, jednakże nie mieli pomocy Ducha Jezusa Chrystusa, przez co robili to, co robili jedynie za pomocą swoich słabości i niemocy i dlatego nie byli w stanie szczerze, wrażliwie i z uczuciem wylewać swoich dusz przed Bogiem, poprzez moc Ducha. Modlitwa, która dociera do nieba, to modlitwa posłana tam w mocy Ducha.

3. Nikt ani nic oprócz Ducha nie może wyraźnie ukazać człowiekowi jego tragicznego położenia, w którym się z natury znajduje i w ten sposób wprowadzić go w postawę modlitwy. Słowa to tylko słowa, jak to się często mówi, i również w tym przypadku mamy do czynienia jedynie z oddawaniem czci ustami, jeśli nie będzie jej towarzyszyło poczucie nędzy i to prowadzące do właściwych kroków. Ach, przekłeta hipokryzja, która toczy większość serc i towarzyszy tysiącom modlących się ludzi, którym wielu przygląda się z podziwem, a to wszystko z powodu braku poczucia ich własnej nędzy! Kiedy jednak Duch słodko działa, pokazuje duszy jej nędzę, pokazuje, gdzie jest i co może się z nią stać, a także niemożliwość tolerowania takiego stanu. Duch bowiem jest tym, który przekonuje o grzechu i nędzy, jeśli żyje się bez Pana Jezusa, wprowadzając



w ten sposób duszę w słodki, poważny, wrażliwy, pełen uczucia sposób modlenia się do Boga według Jego Słowa (J 16:7–9): „Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošę Go do was. A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, i o sprawiedliwości, i o sądzie; O grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; O sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; O sądzie zaś, gdyż ksiączę tego świata został osądzony”.

4. Nawet jeśli ludzie ujrzeliby swoje grzechy, to jednak bez pomocy Ducha Świętego nie modlili by się. Gdyby bowiem nie Duch, to uciekaliby od Boga, razem z Kainem i Judaszem, i traciliby wszelką nadzieję na miłosierdzie. Kiedy człowiek jest prawdziwie świadomy swojego grzechu i Bożego przekleństwa, to trudno namówić go do modlitwy. Jego serce mówi bowiem: „Nie ma nadziei”, szukanie Boga nie zda się na nic (Jr 2:25; 18:11–12). Jestem tak niegodziwym, tak nikczemnym i tak przeklętym stworzeniem, że nigdy nie zostanę uznany! Wtedy jednak przychodzi Duch, ucisza duszę i pomaga jej zwrócić twarz do Boga, a to poprzez danie sercu niewielkiego poczucia miłosierdzia, mającego zachęcić je do przyjścia do Boga. Dlatego też nazwany jest Pocieszycielem (J 14:26).

5. Modlitwa musi być w Duchu albo z Duchem. Bez tego nikt nie może poznać, w jaki sposób należy prawidłowo przychodzić do Boga. Ludzie mogą z łatwością mówić, że przychodzą do Boga w Jego Synu, ale jest najtrudniejszą rzeczą przyjść do Boga we właściwy sposób, na Jego zasadach, bez Ducha. To Duch „bada wszystko, nawet głębokości Boże” (1 Kor 2:10). To Duch musi wskazać nam sposób przychodzenia do Boga, a także, co takiego w Bogu czyni Go atrakcyjnym. Mojżesz modli się: „daj mi poznać zamysły twoje, abym cię poznał” (2 Mż 33:13). A „On z mego weźmie i wam oznajmi” (J 16:14).

6. Bez Ducha człowiek nie byłby nigdy w stanie sięgnąć po dział w Bogu, Chrystusie czy miłosierdziu przy Bożej aprobacie. Ach, jak wielkim zadaniem jest dla biednej duszy, świadomej grzechu i Bożego gniewu, powiedzieć w wierze tylko to jedno słowo: „Ojcze!”. Mówię wam, cokolwiek myślą hipokryci, jednak prawdziwy chrześcijanin doświadcza poważnych trudności jeśli chodzi o tę jedną rzecz: nie jest w stanie stwierdzić, że Bóg jest jego Ojcem. Ach! — mówi — nie śmiem nazywać Go Ojcem! Dlatego też Duch musi zostać pošany do serc ludzi dla tego jednego celu — aby wołali Abba, Ojcze! Zrobić to z pełną świadomością i wiarą jest dla jakiegokolwiek człowieka zbyt trudnym zadaniem bez Ducha. „A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!” (Ga 4:6). Kiedy mówię z pełną świadomością, to mam na myśli świadomość tego, co to znaczy być dziec-

kiem Bożym oraz być narodzonym na nowo. Kiedy zaś mówię z pełną wiarą, to mam na myśli wiarę duszy, wypływającą z dobrego doświadczenia dzieła łaski wewnątrz człowieka. Na tym polega prawidłowe nazywanie Boga Ojcem, nie zaś na tym, jak to wielu robi, aby niedbale odmówić z pamięci tak zwaną Modlitwę Pańską, wypisaną gdzieś w książce. Życie modlitewne, w Duchu lub z Duchem, posiada człowiek uczyniony wrażliwym na grzech, przychodzący do Pana Miłosierdzia, jak mówię, w mocy Ducha i wołający: „Ojcze!”. To jedno słowo, wypowiedziane w wierze, jest lepsze od tysiąca, jak to zwą ludzie, modlitw spisanych i odczytywanych w sposób formalny, oziębły i obojętny.

Ach, jak bardzo nie wyczuwają tego ludzie, którym wydaje się, że nauczą siebie i swoje dzieci odmawiać Modlitwę Pańską, Skład Apostolski oraz inne teksty — i to im wystarczy. Przecież Bóg wie, że są oni nieczuli na siebie samych, na własną nędzę, a także nie wiedzą, co to znaczy zostać przyniesionym przed oblicze Boga poprzez Chrystusa! Ach, biedna duszo! Wejrzyj w swoje tragiczne położenie i wołaj do Boga, aby pokazał ci twoją prowadzącą na manowce ślepotę oraz ignorancję, zanim staniesz się zbyt chętna, aby nazywać Boga swoim Ojcem albo uczyć swoje dzieci zwracać się Doń w podobny sposób. I wiedz, że powiedzieć, czy to w modlitwie, czy w rozmowie, iż Bóg jest twoim Ojcem, nie doświadczywszy dzieła łaski w twojej duszy, to powiedzieć, że jesteście Żydami, kiedy nie jesteście, co stanowi kłamstwo. Mówisz: „Ojcze nasz”, a Bóg mówi: „Bлуźnisz! Mówisz, że jesteście Żydami, to jest prawdziwymi chrześcijanami, ale kłamiesz!”. Tak mówi Bóg! „Oto sprawię, że ci z synagogi szatana, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, lecz kłamią” (Obj 3:9); „Wiem, że bluźnią tobie ci, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, ale są synagogą szatana” (Obj 2:9). Grzech staje się jeszcze większy, gdy grzesznik chełpi się nim z udawaną świętością, jak robili to Żydzi przed Chrystusem w 8 rozdziale Ewangelii Jana, co spowodowało, że Chrystus zdecydowanie powiedział im o czekającej ich, pomimo wszystkich obłudnych roszczeń, zgubie (wersy 41–45). A jednak ci przekłęci wszetecznicy, złodzieje, pijacy, bluźniercy czy też krzywoprzysięcy, trwający uparcie w swoich grzechach, stają się w oczach wielu godni poszanowania, ponieważ przyszedłszy do kościoła z bluźnierczymi gardłami i pełnymi hipokryzji sercami mówią jednak „Ojcze nasz”! Co więcej, ci ludzie, chociaż zwracając się przez cały czas do Boga „Ojcze nasz” bluźnią najbardziej, są przymuszani do tego, aby modlić się w ten sposób. A ponieważ inni, mający bardziej trzeźwe zasady, odrzucają takie próżne tradycje, to postrzegają się ich jako jedynych wrogów Boga i narodu. A przecież to ich własne przekłete przesady sprawiają, że Bóg jest przeciwko nim i uważa ich za swoich wrogów (Iz 63:10). „Lecz oni byli przekorni i zasmucili Ducha jego Świętego; wtedy przemienił się

w ich nieprzyjaciela, sam przeciwko nim walczył.” A jednak polecają tych tak zdeprawowanych nieszczęśników, jeśli tylko zbliżą się do ich tradycji, jako dobrych wyznawców i uczciwych poddanych. W tym samym czasie Boży ludzie postrzegani są, jak to zresztą zawsze było, jako naród niespokojny, podburzający przeciw władzy i powodujący podziały (Ezd 4:12–16).

Dlatego też pozwól, nędzny, ślepy, ignorancki głupcze, że zostawię ci kilka rzeczy do przemyślenia:

a) Być może twoją główną modlitwą jest „Ojcze nasz, któryś jest w niebie” itd. Czy wiesz, co znaczą pierwsze słowa tej modlitwy? Czy naprawdę możesz zawołać „Ojcze nasz” razem z resztą świętych? Czy naprawdę narodziłeś się na nowo? Czy otrzymałeś ducha usynowienia? Czy widzisz siebie w Chrystusie i czy możesz przyjść do Boga jako członek Chrystusa? A może nie jesteś świadomy tych rzeczy, a jednak mówisz „Ojcze nasz”? Czy twoim ojcem nie jest diabeł? (por. J 8:44). Czy nie wykonujesz uczynków ciała? A jednak śmiesz mówić do Boga „Ojcze nasz”? Czy nie jesteś jednak zatwardziałym prześladowcą dzieci Bożych? Czyż nie przeklinałeś ich wiele razy w swym sercu? A jednak nie masz nic przeciwko temu, aby z twojego bluźnierczego gardła wychodziły te słowa: „Ojcze nasz”? On jest Ojcem tych, których nienawidzisz i prześladujesz! Ale nawet diabeł stał się przed Bogiem pośród synów Bożych (Hi 1:6–7), kiedy mieli przyjść przed oblicze Ojca — naszego Ojca! Ponieważ świętym nakazano modlić się słowami „Ojcze nasz”, przeto cały ten ślepy, ignorancki tłum na całym świecie używa tych samych słów: „Ojcze nasz”.

b) A czy słowa „święć się imię twoje” wypowiadasz naprawdę szczerze, od serca? Czy pragniesz wszelkimi uczciwymi i prawnymi sposobami wywyższać imię, świętość i majestat Boga? Czy twoje serce i słowa, które wypowiadasz, zgadzają się z tym fragmentem? Czy zabiegasz o to, by naśladować Chrystusa we wszystkich czynach sprawiedliwości, których pełnienie nakazuje ci Bóg i do których cię pobudza? Tak będzie, jeśli jesteś kimś, kto rzeczywiście posiada Boże przyzwolenie, aby wołać „Ojcze nasz”. Czy to jednak nie jest ostatnia z myśli, jakie przychodzą ci do głowy w ciągu dnia? I czy faktycznie nie pokazujesz wyraźnie, że jesteś tylko przeklętym hipokrytą, gdyż potępia cię praktyka twojego codziennego życia, którą starasz się zamaskować poprzez język, którym się modlisz?

c) Czy naprawdę pragniesz, aby Jego królestwo przyszło, a Jego wola stała się na ziemi jako w niebie? Chociaż formalnie mówisz „przyjdź Królestwo twoje”, to jednak czy nie przyprawiliby cię to o szaleństwo, gdybyś miał usłyszeć brzmiącą trąbę, ujrzeć, jak umarli powstają, a sam znaleźć się w tej chwili przed Bogiem, aby zdać sprawę z uczynków, których dokonałeś w ciele? Czy

już same myśli o tym nie wprawiają cię w oburzenie? A jeśli wola Boża dokonałaby się na niebie i na ziemi, czyż nie oznaczałoby to twojej katastrofy? W niebie nie ma ani jednego buntownika przeciw Bogu, a jeśli tak by się stało, czyż nie znaczyłyby to, że poszedłbyś prosto do piekła? Podobnie przedstawia się sprawa z innymi twoimi prośbami. Ach! Jak smutno wyglądałoby ci wszyscy ludzie, z jaką zgrozą chodziliby tam i z powrotem po całym świecie, gdyby tylko uświadomili sobie, jakie kłamstwa i bluźnierstwa wychodzą z ich ust i to nawet wtedy, kiedy najlepiej jak mogą udają świętych! Oby Pan obudził was, biedne dusze, i nauczył, abyście we wszelkiej pokorze nie były zbyt pochopne i bezmyślne w waszych sercach, a tym bardziej w waszych ustach! Kiedy staje się przed Bogiem, to jak mówi mędrzec: „Nie bądź prędko w mówieniu i niech twoje serce nie wypowiada śpiesznie słowa” (Kz 5:1). Szczególnie dotyczy to Boga Ojca, kiedy przychodzisz przed Jego oblicze bez odrobiny błogosławionego doświadczenia.

7. Modlitwa musi być modlitwą Duchem, jeśli ma zostać przyjęta przez Boga, albowiem nie ma niczego poza Duchem, co mogłoby podnieść w modlitwie duszę lub serce do Boga. „Rzeczą człowieka są rozważania serca, lecz od Pana pochodzi odpowiedź języka” (Prz 16:1). Oznacza to, że w każdej pracy wykonywanej dla Boga, a szczególnie w modlitwie, jeśli serce ma działać razem z językiem, musi zostać przygotowane przez Ducha Bożego. Język sam w sobie doskonale potrafi działać bez bojaźni, czy mądrości. Kiedy jednak chodzi o odpowiedź serca i to przygotowanego przez Ducha Bożego, to przemawia tak, jak mu nakazuje i pragnie Bóg.

Wielkie są słowa Dawida mówiącego, że wznosi swoje serce i swoją duszę ku Bogu (Ps 25:1). Dla każdego człowieka byłoby to zbyt ciężkie zadanie, jeśli nie towarzyszyłaby mu moc Ducha. Jest to, jak sądzę, jeden z wielkich powodów, dla których Duch Boży jest nazwany Duchem błagania, ponieważ pomaga prawdziwie błagającemu sercu. Dlatego też Paweł mówi: „W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu” (Ef 6:18). Podobnie w moim tekście: „Będę się modlił duchem”. Modlitwa bez zaangażowania serca jest jak dźwięk bez życia. Zaś serce, o ile nie wzniesie go Duch Święty, nie będzie się nigdy modliło do Boga.

8. Tak jak serce musi zostać podniesione przez Ducha, aby mogło się modlić prawidłowo, tak też musi być podtrzymywane przez Ducha na wysokości, aby było w stanie trwać w prawidłowej modlitwie. Nie wiem, jak to jest w przypadku serc innych — czy są one podnoszone oraz podtrzymywane przez Ducha, czy też nie, ale jestem pewien tego, iż, po pierwsze, niemożliwe jest, aby napisane przez ludzi modlitewniki całego świata wzniosły lub przygotowały serce,

ponieważ jest to dziełem samego wielkiego Boga. Po drugie zaś, jestem pewien, iż równie niemożliwe jest, aby były one w stanie podtrzymać serce na modlitewnych wysokościach. Faktem bowiem jest, iż życie modlitwy polega na tym, aby mieć serce skupione na Bogu i zjednoczone z Nim. Dla Mojżesza niesamowicie ważne było, aby mieć ręce wzniesione do Boga w modlitwie, ale o ileż ważniejsze, aby cały czas mieć w modlitwie [wzniesione] serce! (2 Mż 17:12).

Brak tego powoduje Bożą skargę, iż ludzie zbliżają się Doń swoimi ustami i wyznają Go swoimi wargami, ale ich serca są z dala od Niego (Iz 29:13; Ez 33:31), chodzą bowiem zasadniczo według przykazań i tradycji ludzkich, o czym świadczy fragment z Ewangelii Mateusza 15:8–9: „Lud ten czczy mnie wargami, ale serce ich jest daleko ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi”.

Mogę powiedzieć na podstawie własnego doświadczenia, że modlić się do Boga tak, jak powinienem jest rzeczą naprawdę bardzo trudną, co wam, ludziom biednym, ślepych, cielesnym może wystarczyć do tego, aby myśleć sobie o mnie w dziwny sposób. Jeśli bowiem chodzi o moje serce, to kiedy zaczynam się modlić, stwierdzam, jak bardzo jest ono niechętne, aby przyjść do Boga, a kiedy już jest z Nim, to tak bardzo nie chce mu się pozostać przy Nim, że wielokrotnie byłem zmuszony w moich modlitwach do tego, aby błagać Boga, by wziął moje serce i skierował jego wzrok na siebie w Chrystusie, a kiedy się ono już tam znajdzie, aby je tam utrzymał. Często jestem tak ślepy, że nie wiem, o co się modlić, a często tak bardzo ignorancki, że nie wiem, jak się modlić. Jedynie Duch pomaga nam w naszych słabościach dzięki błogosławionej łasce (Ps 86:11): „Wskaż mi, Panie, drogę swoją, bym postępował w prawdzie twojej; Spraw, by serce moje jednego tylko pragnęło, bojaźni imienia twego!”

Ach, te wszystkie przeszkody, które stawia serce w czasie modlitwy! Nikt nie wie, ile bocznych ścieżek, ile tylnych dróg jest ono w stanie znaleźć, aby wysłiznąć się z obecności Bożej! Ileż jest w nim także pychy, kiedy się wysławia! Ileż obłudy przed innymi ludźmi! I jak mały jest udział sumienia w modlitwie, w ukryciu pomiędzy Bogiem a duszą, chyba że pomoże Duch błagania! Kiedy Duch dostaje się do serca, wtedy dopiero, nie wcześniej, zaczyna się prawdziwa modlitwa!

9. Dusza, która modli się prawidłowo, musi mieć pomoc i moc Ducha. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby człowiek był w stanie wyrazić się w modlitwie bez Niego. Mam na myśli to, że bez pomocy Ducha jest niemożliwe, aby serce mogło wylewać się szczerze i wrażliwie przed Bogiem, ze wszystkimi westchnieniami i jękami wypływającymi z prawdziwie rozmodlonego serca. W modlitwie nie powinno się patrzeć przede wszystkim na usta, ale raczej na

to, czy serce jest tak pełne uczucia i powagi w modlitwie do Boga, że jest rzeczą niemożliwą, aby wyrazić w pełni to, co czuje i czego pragnie. Człowiek bowiem pragnie naprawdę wtedy, gdy jego pragnienia są tak mocne, tak liczne i potężne, że wszystkie słowa, łzy i jęki wychodzące z serca nie są w stanie ich wyrazić: „Duch wspiera nas w niemocy naszej i sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach” (Rz 8:26).

Modlitwa, która składa się jedynie ze słów, to bardzo słaba modlitwa. Prawdziwie modlący się człowiek nie jest w stanie wyrazić za pomocą swoich ust czy też pióra tych niewysłowionych pragnień, wrażeń, uczuć i tęsknoty, które zostały zaniesione Bogu w modlitwie. Najlepsze modlitwy mają często więcej westchnień niż słów, a ich słowa stanowią jedynie marną i płytką namiastkę serca, życia i Ducha modlitwy. Kiedy Mojżesz opuścił Egipt i był ścigany przez faraona, to nie czytamy o żadnych słowach modlitwy, które wypowiedział swymi ustami, a jednak swoim wołaniem sprawił, że niebo zabrzmiało po raz kolejny (2 Mż 14:15). Były to jednak nie dające się wyrazić, niezgłębione westchnienia i wołania jego duszy, w Duchu i przez Ducha. Bóg jest Bogiem duchów, a Jego oczy sięgają głębiej niż do zewnętrznych form naszych obowiązków (4 Mż 16:22). Jednakże wielu spośród tych, których postrzegano by jako ludzi modlitwy, nie zdaje sobie z tego sprawy (1 Sm 16:7).

Im bardziej człowiek zbliża się robiąc cokolwiek, co nakazał mu Bóg, do robienia tego w sposób zgodny z Bożą wolą, tym trudniejsze się to staje. Dzieje się tak dlatego, ponieważ człowiek sam w sobie nie jest w stanie tego zrobić. Modlitwa jednak, jak już powiedziano wcześniej, jest nie tylko obowiązkiem, ale jednym z najważniejszych obowiązków, dlatego też jest ona tak trudna. Paweł zatem wiedział, co mówi, pisząc: „Będę się modlił duchem”. Wiedział dobrze, iż nic, co ludzie powiedzieli czy też napisali, nie uczyniłoby go człowiekiem modlitwy. Nikt mniejszy od Ducha nie byłby w stanie tego zrobić.

10. Modlitwa musi być z Duchem, inaczej zawiedzie nie tylko sam akt modlitwy, ale zawiedzie, a nawet ustanie wykonywanie tej czynności. Modlitwa jest Bożym ustanowieniem, które musi trwać w duszy tak długo, jak długo pozostaje ona w obecności Bożej. Jednakże, jak już powiedziałem, nie jest możliwe dla człowieka, aby samodzielnie wznosił swoje serce do Boga w modlitwie. W podobny sposób jest również niewykonalne utrzymać je tam, w Bożej obecności, bez pomocy Ducha. Skoro tak, to aby człowiek mógł regularnie przychodzić w modlitwie do Boga, musi to koniecznie robić w Duchu.

Chrystus mówi nam, aby się ciągle modlić, a nie ustawać (Łk 18:1). Potem znów mówi nam, że obłudnika można poznać po tym, że albo nie będzie trwał w modlitwie, albo, jeśli będzie trwał, to jego modlitwa będzie pozbawio-

na mocy, czyli Ducha modlitwy, będzie jedynie formalnością, zwykłym udawaniem (Hi 27:10; Mt 23:14). Jedną z najłatwiejszych rzeczy jest popaść z mocy w formę, ale jedną z najtrudniejszych jest, aby utrzymać się w żywotności, duchu i mocy któregośkolwiek z naszych obowiązków, szczególnie zaś modlitwy. Jest to takie działanie, którego człowiek nie jest w stanie nawet podjąć raz, a co dopiero trwać w nim, bez pomocy Ducha. Bez niego nie może utrzymać się w tym słodkim modlitewnym nastroju i w samej modlitwie, a jego modlitwy nie są w stanie dojść uszu Pana Zastępów.

Jakub nie tylko zaczął, ale trwał w modlitwie: „Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” (1 Mż 32:27; Oz 12:4). Tak samo czynili inni pobożni. To wszystko nie mogłoby się jednak stać bez Ducha modlitwy. To poprzez tego Ducha właśnie mamy dostęp do Ojca — Ef 2:18: „Albowiem przez niego [Chrystusa] mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu”.

W Liście Judy jest jedno szczególne miejsce, gdzie porusza on świętych poprzez Boży sąd nad nikczemnymi, aby stali mocno i trzymali się wiary ewangelii. Wskazuje przy tym na jeden doskonały środek, bez którego nie będą w stanie tego zrobić: „Budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym” (Jud 20). Zupełnie jakby mówił: „Bracia, życie wieczne jest wyłożone dla ludzi, którzy po nie sięgną i dla nikogo innego. Nie możecie się jednak go uchwycić, jeśli nie będziecie się modlili w Duchu”. Wielkim oszustwem, za pomocą którego zarówno diabeł, jak i antychryst zwodzą świat, jest podsuwanie ludziom ustalonych form wypełniania ich powinności: form zwiastowania, słuchania czy też modlenia się i nakłanianie ich do trwania w tych formach. Tacy są bowiem ci, którzy „przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj” (2 Tm 3:5).

III. Co to znaczy modlić się duchem i rozumem?

Apostoł dokonuje wyraźnego rozróżnienia pomiędzy modlitwą duchem i modlitwą rozumem. Dlatego też mówiąc: „będę się modlił duchem”, dodaje: „będę się modlił i rozumem”. Rozróżnienie to zostało dokonane przy okazji napomnienia kierowanego do Koryntian z powodu tego, że nie czynili swojej powinności, aby robić to, co robili ku zbudowaniu siebie samych i innych. To zaniedbanie spowodowało, że czynili to wszystko ku własnemu potępieniu. Wnioskuje z tego, że ponieważ wielu z nich posiadało wyjątkowe dary, na przy-



kład mówienia różnymi językami, to byli bardziej zainteresowani tymi potężnymi darami samymi w sobie, a nie tym, aby budować swoich braci. Dlatego też Paweł napisał ten rozdział, aby uświadomić im, że chociaż te niesamowite dary były bardzo dobre, to jednak używanie ich dla budowania Kościoła byłoby jeszcze lepsze. „Jeśli się modłę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój [a także rozum innych] tego nie przyswaja” (1 Kor 14:3–4.12.19.24–25). Dlatego też „będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem”.

Jest rzeczą bardzo ważną, aby rozum (zrozumienie) brał udział w modlitwie razem z sercem i ustami: „Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem”. Wszystko, w co angażuje się rozum, jest wykonywane efektywniej, wrażliwiej i bardziej od serca, co wykażę później, niż to, co jest wykonywane bez zrozumienia. Dlatego też apostoł modlił się o Kolosan, aby Bóg wypełnił ich „poznaniem woli jego [Boga] we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu” (Kol 1:9). O Efezjan natomiast, aby Bóg dał im „Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego” (Ef 1:17). O Filipian zaś, aby dzięki Bogu „obfitowali w poznanie i wszelkie doznanie” (Flp 1:9). Odpowiednie zrozumienie jest dobre dla wszystkiego, czego podejmuje się człowiek — czy to świeckiego, czy duchowego. Dlatego też powinni o to zabiegać wszyscy ci, którzy aspirują do tego, aby być ludźmi modlitwy. Zamierzam pokazać wam, co to znaczy modlić się rozumem.

Zrozumienie należy pojmować zarówno w kategoriach przemawiania w naszym ojczystym języku, jak i eksperymentalnych. Pominę te pierwsze, a skupię się wyłącznie na drugich.

Aby modlitwy były prawidłowe, wymagane jest dobre duchowe zrozumienie u wszystkich, którzy modlą się do Boga.

1. Modlić się rozumem oznacza modlić się będąc pouczonym przez Ducha, jeśli chodzi o zrozumienie braku tych wszystkich rzeczy, o które ma się modlić dusza. Człowiek zawsze będzie znajdował się w palącej potrzebie przebaczenia grzechu i zbawienia od nadchodzącego gniewu, ale jeśli tego nie zrozumie, to albo w ogóle ich nie zapagnie, albo będzie tak oziębły i obojętny w swoich zabiegach o nie, że Bóg wzgardzi usposobieniem jego ducha, kiedy będzie o nie prosił. Tak było z kościołem w Laodycei. Brakowało im duchowego zrozumienia — nie wiedzieli, że są biedni, nędzni, ślepi i nadzy. To uczyniło ich w oczach Chrystusa tak godnymi pogardy we wszystkich sprawowanych przez nich służbach, że zagroził im, iż wypłuje ich ze swych ust (Obj 3:16–17). Ludzie nie posiadający zrozumienia mogą wypowiadać w modlitwie te same słowa, co inni, jednakże, kiedy jeden ma zrozumienie, a drugi nie, to istnieje ogromna różnica, chociaż wypowiadane są te same słowa! Jeden bowiem przemawia powo-



dowany duchowym zrozumieniem tych rzeczy, których pragnie w swoich słowach, drugi zaś tylko je wysławia — i to jest to!

2. Duchowe zrozumienie dostrzega w sercu Boga gotowość i chęć zaopatrzenia duszy w to wszystko, czego potrzebuje. Dawid potrafił dzięki temu odgadnąć nawet Boże myśli o nim (Ps 40:6). Podobnie miała się sprawa z Kanaanitką — poprzez wiarę i właściwe zrozumienie odkryła pod szorstką powierzchownością Chrystusa łagodność oraz skłonność Jego serca do tego, aby ratować. To sprawiło, że była uparta i zdecydowana, nie spoczęła wręcz, dopóki nie otrzymała tego miłosierdzia, którego potrzebowała (Mt 15:22–28).

Nic innego nie popchnie duszy do szukania Boga i do wołania o przebaczenie tak skutecznie, jak zrozumienie pragnienia Bożego serca, by zbawiać grzeszników. Gdyby człowiek ujrzał w rowie perłę wartą 100 funtów, ale nie rozumiał jej wartości, to obojętnie przeszedłby obok niej. Jednakże z chwilą, kiedy uświadomiłby ją sobie, potrafiłby zrobić wszystko, aby tę perłę zdobyć. Podobnie ma się sprawa jeśli chodzi o dusze i sprawy dotyczące Boga. Albowiem kiedy tylko człowiek zrozumie ich wartość, to jego serce oraz dusza będą ze wszystkich sił biegly za nimi i nie przestaną głośno wołać o nie, dopóki ich nie otrzymają. Dwaj ślepcy z ewangelicznej opowieści najwyraźniej wiedzieli, że Jezus, który przechodził obok nich, zarówno potrafił, jak i chciał uzdrowić ich z kalectwa. Dlatego też zaczęli krzyczeć do Niego, a im bardziej byli z tego powodu ganieni, tym bardziej krzyczeli (Mt 20:29–31).

3. Duchowo oświecony rozum jest czymś, z czym dusza powinna przychodzić przed oblicze Boga, albowiem potrafi On ją do tego bardzo zachęcić. W przeciwnym razie biedna dusza podobna jest do kogoś, kto ma do zrobienia bardzo ważną pracę, której niewykonanie pociąga za sobą wielkie niebezpieczeństwo, a wykonanie przynosi równie wielką korzyść. Nie wie on jednak, jak się zabrać do tego zadania, ani jak kontynuować jego wykonywanie i dlatego, z powodu zniechęcenia, porzuca je, co powoduje ogromne zagrożenie.

4. Oświecony rozum potrafi dostrzec wielkość Bożych obietnic, co zachęca go do modlitwy, dzięki czemu wzrasta z mocy w moc. Nawet kiedy ludzie obiecują różne rzeczy tym, którzy sięgną po nie, stanowi to wielką zachętę dla tych, którzy znają te obietnice, aby przyjść i o nie poprosić.

5. Oświecenie umysłu toruje duszy drogę do przyjścia do Boga z odpowiednimi argumentami, niekiedy nawet kłócąc się z Bogiem, tak jak Jakub (1 Mz 32:9). Niekiedy w postawie błagalnej, wyrażanej nie tylko słowami, lecz inspirowanej w głębi serca przez Ducha, który używa rozumu, tak że wypływające argumenty są tak skuteczne, że poruszają Boże serce. Kiedy Efraim zrozumiał swoje niewłaściwe postępowanie w stosunku do Pana, zapłakał nad sobą



(Jr 31:18–20). I oplakując siebie, wypowiada argumenty, które dotyczą serca Pana, sprawiają, że przebacza i czyni Efraima przyjemnym w Jego oczach poprzez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. „Wprawdzie słyszysz Efraima”, mówi Bóg, „że sobie utyskuje, mówiąc: Pokarałeś mię, abym był pokarany jako cielec nieokrócony. Nawróć mię, abym był nawrócony; tyś zaiste Panie! Bóg mój. Bo po nawróceniu mojem pokutować będą; a gdy samego siebie poznam [czyli posiadę właściwe zrozumienie samego siebie], uderzę się w biodro; wstydzę się, owszem i zapalałam się, że odnoszę hańbę dzieciństwa swego” (BG). Oto skargi Efraima i jego oplakiwanie samego siebie. Na ich dźwięk Pan wypowiada chwytające za serce słowa: „Czy Efraim jest mi tak drogim synem lub dziećciem rozkosznym, że ilekroć o nim mówię, muszę go wiernie wspominać? Dlatego moje wnętrze wzrusza się nad nim; zaiste muszę się nad nim zlitować — mówi Pan?. Widzimy więc, że tak, jak należy modlić się duchem, tak należy się modlić i rozumem.

Zilustrujmy teraz to, co zostało powiedziane wyżej, poprzez podobieństwo. Wyobraź sobie, że do twoich drzwi zapukałoby dwóch żebraków. Jeden z nich wygląda beznadziejnie, jest kulawy, poraniony i prawie nieżywy z głodu. Drugi zaś wygląda na zdrowego, silnego człowieka. Obaj używają tych samych słów, kiedy błagają cię o pomoc. Pierwszy mówi, że umiera z głodu, podobnie drugi. Jednakże człowiek, który jest naprawdę biedny, kulawy albo okaleczony, przemawia wrażliwiej, z większym uczuciem i zaangażowaniem, a także zrozumieniem nędzy, o której mówią obaj, niż ten drugi. Widać to po jego sposobie wyrażania się i po tym, jak płacze nad sobą. Jego ból i jego ubóstwo powodują, że w większym stopniu niż ten drugi przemawia w duchu błagania, a także, iż szybciej powoduje współczucie u tych wszystkich, którzy mają choć trochę współczucia lub litości. Podobnie ma się sprawa z Bogiem. Są tacy, którzy modlą się z przyzwyczajenia, w bardzo formalny sposób, a są także tacy, którzy przychodzą do Boga, gdyż są rozgoryczeni w duchu. Jedni modlą się jedynie dlatego, że wiedzą, iż „tak trzeba”, inni doświadczają tego, jak ich słowa wpływają z udręki ich dusz. Na takich właśnie ludzi Bóg spojrzy przychylnie: „na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa” (Iz 66:2).

6. Dobrze oświecony rozum ma doniosłe zastosowanie jeśli chodzi zarówno o zawartość, jak i manierę modlitwy. Ten, kto ma zrozumienie dobrze wyćwiczone ku rozróżnianiu pomiędzy dobrem a złem, a w ramach tego poczucie zarówno tragicznego położenia człowieka, jak i miłosierdzia Bożego, nie potrzebuje pism innych ludzi, które mogłyby nauczyć go form modlitwy. Kto bowiem odczuwa ból, nie potrzebuje, aby uczono go płaczu. I ten, kogo rozum został



otwarty przez Ducha, nie potrzebuje się uczyć modlitw ułożonych przez innych ludzi, zupełnie jakby nie był w stanie modlić się bez nich. Obecne w nim poczucie, uczucia oraz presja wywierana na jego ducha sprawiają, że w westchnieniach składa on swoją prośbę Panu. Kiedy Dawid czuł, jak chwytają się go piekielne męki, a piekielne smutki otaczają go, to nie potrzebował biskupa ani sutanny, która nauczyłaby go mówić: „Ach, Panie, ratuj duszę moją!” (Ps 116:3–4). Nie potrzebował też zaglądać do książki, która nauczyłaby go formalnego wylewania serca przed Bogiem. To leży w naturze serca chorych ludzi, aby, pośród całego bólu i niedomagania, próbować sobie ulżyć poprzez pełne smutku westchnienia i narzekania kierowane do wszystkich, którzy znajdują się w pobliżu. Tak było z Dawidem w Psalmie 38:1–12. Tak też, chwała Panu, jest z tymi, którym dana została łaska Boża.

*Panie! Nie karz mnie w gniewie swoim i nie karć mnie w zapalczywości swojej!
Bo strzały twoje przeszły mnie i ciąży nade mną ręka twoja.
Nie ma na ciele moim miejsca, które by nie było uszkodzone przez gniew twój,
I nie ma nic zdrowego w kościach moich z powodu grzechu mojego.
Winy moje bowiem wyrosły ponad głowę moją, są jak wielki ciężar, zbyt ciężki dla mnie.
Rany moje cuchną i ropieją z powodu głupoty mojej.
Jestem zgięty i pochylony bardzo, cały dzień chodzę w żałobie.
Ogień pali łądzwie moje i nie ma zdrowego miejsca na ciele moim.
Jestem osłabiony i bardzo przygnębiony, krzyczę, bo wzburzone jest serce moje.
Panie, przed tobą są wszystkie pragnienia moje, a westchnienie moje nie jest zakryte przed tobą.
Serce moje bije gwałtownie, opuszcza mnie siła moja, a nawet światło oczu moich zanika.
Przyjaciele i towarzysze moi stoją z dala od mego nieszczęścia, a krewni moi stronią ode mnie.*

7. Oświecony rozum jest konieczny, aby dusza była w stanie kontynuować swoją modlitwę.

Boży ludzie dobrze wiedzą, jak wiele forteli, sztuczek i pokus jest w stanie podsunąć diabeł biednej duszy, prawdziwie pragnącej więzi z Panem Jezusem Chrystusem na Jego warunkach. Będzie on kuśli tę duszę do tego, aby była znu-

żona szukaniem Bożego oblicza, a także, by myślała, że Bóg nie chce się złotować nad kimś takim, jak ona. „Tak, tak”, mówi szatan, „możesz się modlić, ale i tak nie zwyciężysz. Twoje serce jest zatwardziałe, oziębłe, tępe i martwe. Nie modlisz się w Duchu, nie modlisz się na poważnie, twoje myśli podążają za innymi rzeczami, kiedy udajesz, że modlisz się do Boga. Precz, obłudniku, dość tego! Próżno byłoby próbować dalej!”

W tym momencie, jeśli dusza nie będzie odpowiednio poinformowana w swoim rozumie, to wkrótce zakrzyczy: „Pan mnie opuścił i Wszechmocny zapomniał o mnie” (Iz 49:14). Jednakże dusza dobrze poinformowana i oświecona powie: „Cóż, będę szukała Pana i będę czekała. Nie zrezygnuję, nawet jeśli Pan będzie milczał i nie wypowie nawet jednego słowa pocieszenia” (Iz 40:27). Pan kochał Jakuba bardzo, a jednak zmusił go do mocowania się, zanim otrzymał błogosławieństwo (1 Mż 32:25–27). Pozorne opóźnienia Bożego działania nie oznaczają Jego oburzenia, może On bowiem chować swoją twarz przed Jego najdroższymi świętymi (Iz 8:17). On kocha utrzymywać swój lud w modlitwie i widzieć, jak puka do niebiańskich bram. „Być może”, mówi dusza, „Pan mnie wypróbuje albo pragnie usłyszeć, jak wyjęczę przed Nim moje położenie”.

Kanaanitka nie pomyliła pozornej odmowy z faktyczną. Wiedziała, że Pan jest łaskawy, a także, iż wstawi się za swoim ludem, choć być może każe im długo czekać (Łk 18:1–6). Pan dłużej czekał na mnie, niż ja czekałem na Niego. Podobnie było z Dawidem. Mówi on: „Tęsknie oczekiwałem Pana”, czyli upłynęło wiele czasu, zanim Pan mi odpowiedział, chociaż w końcu „skłonił się ku mnie i wysłuchał wołania mego” (Ps 40:2). A najlepszym lekarstwem na takie sytuacje jest dobrze poinformowany i oświecony rozum. Ach, jak wiele jest na świecie dusz, które prawdziwie boją się Pana, ale z powodu niedoinformowania ich rozumu tak często są gotowe poddać się rezygnacji i to w odpowiedzi na niemal każdy podstęp i każdą pokusę ze strony szatana! Panie, miej nad nimi litość i pomóż im „modlić się duchem i rozumem”. Mógłbym tutaj dodać wiele z własnego doświadczenia. Kiedy miewałem wzloty i upadki ducha, to bywałem mocno namawiany do tego, aby się poddać i nie szukać już więcej Pana. Kiedy jednak uświadomiono mi, nad jak wielkimi grzesznikami okazał Pan swoją litość i jak wielkie są nadal Jego obietnice dla grzeszników, a także, iż okazał swoją łaskę i miłosierdzie nie zdrowym, lecz chorym, nie sprawiedliwym, ale grzesznikom, nie mającym pełni, ale pustym — to wszystko sprawiło, iż z pomocą Ducha Świętego Ignąłem do Niego, uchwyciłem się Go i wołałem Doń, chociaż na razie nie odpowiadał. Panie, pomóż wszystkim biednym, kuszonym i udręczonym ludziom postąpić tak samo i trwać, choć, jak mówi prorok, może to potrwać długo: „Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu

i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się” (Ha 2:3). I w tym celu pomóż im Panie modlić się, nie na podstawie ludzkich wymysłów i ich karłowatych formułek, lecz „duchem i rozumem”.

IV. Odpowiedzi na pytania i wątpliwości

Pytanie pierwsze: Ale jak my, nędzne stworzenia, mamy się modlić, skoro nie wiemy, jak? Pan wie, że nie wiem ani jak się modlić, ani o co.

Odpowiedź: Biedne serce! Narzekasz, że nie jesteś w stanie się modlić. Czy widzisz swoją nędzę? Czy Bóg pokazał ci, że z natury jesteś pod przekleństwem Jego prawa? Jeśli tak, to nie zrozum mnie źle, ale wiem, że wzdychasz i to najbardziej gorzko, jak tylko można. Jestem przekonany, że prawie nie możesz robić czegokolwiek innego spośród tych rzeczy, które zwykłeś robić, lecz modlitwa wybucha z twojego serca. Czyż wzdychania twoje nie dotarły do nieba z każdego zakątka twojego domu? „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach” (Rz 8:26).

Wiem, że tak jest! W podobny sposób twoje pełne smutku serce widzi twoje łzy i niemożność robienia czegokolwiek. Czyż twoje serce nie pragnie rzeczy należących do innego świata tak bardzo, że częstokroć zdarza ci się nawet zapominać o rzeczach tego świata? Błagam, przeczytaj ten werset — Hi 23:12: „Od przykazań jego warg nie odstępowałem, zachowywałem w sercu słowa pochodzące z jego ust”.

Pytanie drugie: Dobrze, ale kiedy udaję się do zamkniętego pomieszczenia z zamiarem wylania mojej biednej duszy przed Bogiem, to prawie nie jestem w stanie nic powiedzieć.

Odpowiedź: Ach, słodka duszo! Nie twoje słowa są tym, na co patrzy Bóg, zupełnie jakby miał nie wysłuchać ciebie, gdybyś nie przysłała przed Jego oblicze z elokwentną oracją. Jego oko patrzy na złamanie twego serca. I to właśnie przywołuje Jego współczucie. „Sercem skruszonym i zgnębnym nie wzgardzisz, Boże” (Ps 51:19).

Niemówność wysłowienia się może wynikać z przeogromnego utrapienia w twoim sercu. Dawid był niekiedy tak utrapiony, że nie mógł mówić (Ps 77:4–5). Jednakże jedno może pocieszyć wszystkie pełne smutku serca, takie, jak twoje: pomimo bowiem tego, że z powodu udręki twojego ducha nie jesteś w stanie powiedzieć zbyt wiele, to Duch Święty wzbudza w twoim sercu jęki i westchnienia, które są jeszcze zacieklejsze. Kiedy usta napotykają na przeszkodę, duch pozostaje wolny. Mojżesz, jak to już zostało powiedziane, sprawił, że niebo zagrzmiało ponownie z powodu jego modlitw, chociaż nie czytamy nawet o jednym słowie, jakie wyszło z jego ust (2 Mż 14:15).

Jeśli chciałbyś w pełniejszy sposób wyrażać się przed Bogiem, to:
po pierwsze — myśl o swoim upadłym stanie,
po drugie — o Bożych obietnicach,
po trzecie — o sercu Chrystusa, które możesz poznać lub rozróżnić poprzez Jego uniżenie się i przelanie krwi, a także miłosierdzie, które dał przedtem wielkim grzesznikom.

Przyznaj się we łzach do własnej deprawacji, powołaj się błagalnie na krew Chrystusa i pozwól poprzez twoje modlitwy, aby miłosierdzie, które zostało dane innym wielkim grzesznikom, dotknęło się twojego serca, razem z jego bogatymi obietnicami łaski. Pozwól jednak, że poradzę ci, abyś nie zadowalał się słowami, ani byś nie myślał, że Bóg patrzy wyłącznie na słowa. Jednakże, niezależnie od tego czy twoich słów będzie dużo, czy też mało, niech twoje serce idzie razem z nimi, a wtedy będziesz szukać Go i znajdziesz Go, gdy Go będziesz szukać całym swoim sercem (Jr 29:13).

Pierwsza wątpliwość: Ale chociaż wyglądało na to, że jesteś przeciwny jakimkolwiek innemu sposobowi modlenia się niż w Duchu, to jednak tutaj sam dajesz pouczenia, jak należy się modlić.

Odpowiedź: Powinniśmy zachęcać się nawzajem do modlitwy, chociaż nie powinniśmy ustalać dla siebie jakichś form modlitewnych. Wzywać do modlitwy dając chrześcijańskie pouczenie — to jedna rzecz, a opracowywać szablonowe formy przywiązujące Ducha Bożego do nich — to coś innego. Apostoł nie dał chrześcijanom gotowych formuł jak się modlić, a jednak nakazuje praktykowanie modlitwy (Ef 6:18; Rz 15:30–32). Niech jednak nie sądzi żaden człowiek, że skoro możemy dawać sobie pouczenia i napomnienia do modlitwy, to jest czymś właściwym także ustalać formuły modlitwy dla siebie nawzajem.

Druga wątpliwość: Ale jeśli nie używamy form modlitwy, to jak powinniśmy uczyć modlitwy nasze dzieci?

Odpowiedź: Według mojego osądu, ludzie popełniają błąd, kiedy uczą dzieci modlić się, używając tak wcześnie ustalonych zestawów słownych, jak to się powszechnie dzieje.

Wydaje mi się, że lepiej jest, aby ludzie zaczęli wcześniej mówić swoim dzieciom, jak bardzo przekłętymi stworzeniami są oraz że ciąży nad nimi Boży gniew z powodu grzechu pierworodnego oraz rzeczywistego. Należy im także mówić o naturze Bożego gniewu oraz o permanentności ich tragicznego położenia. Ci, którzy będą sumiennie postępowali w ten sposób, szybciej nauczą swoje dzieci prawidłowo się modlić. Dorośli uczą się modlić poprzez przekonanie o grzechu i w podobny sposób należy uczyć także nasze dzieci. Z drugiej strony, nauczanie dzieci jakichś formuł modlitwy, zanim poznają cokolwiek innego, jest sposobem na uczynienie z nich przeklętych hipokrytów i wypełnienie ich pychą. Nauczajcie zatem wasze dzieci o ich przekętym stanie i położeniu. Mówcie im o ogniu piekielnym i o ich grzechach, o potępieniu i o zbawieniu, o tym, jak uniknąć pierwszego i cieszyć się drugim. To napełni ich oczy łzami i sprawi, że szczerze wzdychania popłyną z ich serc. Wtedy też będziecie mogli powiedzieć im, do kogo powinny się modlić i przez kogo. Możecie im także powiedzieć o Bożych obietnicach, o Jego uprzedniej łasce danej grzesznikom według Jego Słowa.

Ach! Biedne, słodkie dzieciaczki, oby Bóg otworzył ich oczy i uczynił ich świętymi chrześcijanami! Dawid mówi: „Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej!” (Ps 34:12). Nie mówi on: „Wetknę was w formułę modlitwy”, lecz: „Nauczę was bojaźni Pańskiej!”, co znaczy widzieć swój smutny naturalny stan oraz zostać pouczonym przez prawdę ewangelii, poprzez którą Duch zdradza modlitwę w każdym, kto się jej prawdziwie nauczy. A im więcej będziecie im o tym mówili, tym bardziej ich serca będą biegły w modlitwie do Boga. Bóg nigdy nie uznał Pawła za modlącego się człowieka, dopóki ten nie stał się człowiekiem przekonanym i nawróconym. I nigdy nie będzie inaczej (por. Dz 9:11).

Trzecia wątpliwość: Ale przecież czytamy, że uczniowie prosili Chrystusa, aby nauczył ich się modlić, tak jak Jan uczył swoich uczniów. I dlatego nauczył On ich formy zwanej dzisiaj Modlitwą Pańską.

Odpowiedź: Być nauczonym przez Chrystusa to coś, czego pragnęli nie tylko oni, ale czego i my dzisiaj pragniemy. A ponieważ nie ma Go tutaj, aby mógł

nas osobiście nauczyć, przeto Pan poucza nas poprzez swoje Słowo i Ducha. Duch bowiem jest tym, o kim powiedział, że pośle Go w swoje miejsce, gdy odejdzie — i tak rzeczywiście się stało (J 14:16; 16:7).

Jeśli chodzi o to, co zostało nazwane formą, Chrystus nie zamierzył tego jako ustalonej formuły modlitwy. Sam przedstawia ją bowiem inaczej, jeśli porównać Mt 6 z Łk 11. Gdyby zamyślił On ją jako ustaloną formę, to nie byłaby ona przedstawiona w ten sposób, gdyż ustalona formuła posiada określoną liczbę słów i ani słowa więcej. Nigdzie nie znajdujemy przykładu stosowania tej formuły przez apostołów. Nigdy też nie zachęcali oni nikogo do tego, by tak robić. Przestuduj ich listy! Jednak na pewno byli oni, zarówno z powodu poznania ku rozróżnieniu, jak i wierności w tym, co praktykowali, równie wybitni, jak ktokolwiek spośród tych, którzy później narzucali tę formułę.

Jednym słowem, Chrystus, poprzez słowa „Ojczy nasz” itd., poucza swój lud odnośnie tego, jakich zasad powinni dochowywać w swoich modlitwach do Boga — że powinni się modlić w wierze, do Boga w niebie, o rzeczy, które są zgodne z Jego wolą itd. Módlcie się zatem w taki sposób!

Czwarta wątpliwość: Ale Chrystus nawołuje, aby ludzie modlili się o Ducha. Oznacza to, że ludzie bez Ducha mogą jednak się modlić i być wysłuchani (por. Łk 11:9–13).

Odpowiedź: Ta mowa Chrystusa jest skierowana do tych, którzy są Jego własnością (w. 1). Słowa Chrystusa skierowane do nich, iż Bóg da Ducha Świętego tym, którzy będą Go prosili, powinny być rozumiane w ten sposób, że chodzi tutaj o danie więcej Ducha Świętego. Ci bowiem, do których Chrystus mówił, byli uczniami, którzy posiadali już Ducha, choć nie w pełni. Mówi bowiem: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojczy nasz” (w. 2), „Powiadam **wam**” (w. 8), „A Ja **wam** powiadam” (w. 9), „Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą” (w. 13). Chrześcijanie powinni modlić się o Ducha, to jest o więcej Ducha, chociaż Bóg już im tego Ducha udzielił.

Pytanie: Czy zatem chciałbyś, aby nie modlił się nikt inny, oprócz uczniów Chrystusa?

Odpowiedź:

1. Niech każda dusza, która chciałaby zostać zbawiona, wylewa się przed Bogiem, chociaż nie może ona powiedzieć o sobie, że jest dzieckiem Boga, pomimo pokusy do tego.

2. Wiem, że jeżeli łaska Boża będzie nad tobą, to wzdychać z powodu twojego położenia będzie dla ciebie rzeczą równie naturalną, co dla karmionego piersią dziecka płakać o tę pierś. Modlitwa jest jedną z pierwszych rzeczy, które potwierdzają, iż człowiek jest chrześcijaninem (por. Dz 9:11). Jeśli jednak ma ona być prawidłowa, to musi charakteryzować się następującymi cechami:

a) Pragnieniem Boga w Chrystusie, pragnieniem Jego samego, Jego świętości, miłości, mądrości i chwały. Prawidłowa modlitwa bowiem, biegnąc wyłącznie do Boga poprzez Chrystusa, koncentruje się na Nim i tylko na Nim. „Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie Ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! [nie tęsknię za nikim innym, nie szukam nikogo innego]” (Ps 73:25);

b) Pragnieniem, by dusza mogła cieszyć się nieprzerwaną społecznością z Nim, zarówno tutaj, jak i po śmierci. „Kiedy się obudzę, nasycę się widokiem twoim (Ps 17:15b). „Dlatego też w tym doczesnym wzdychamy” (2 Kor 5:2a);

c) Prawidłowej modlitwie towarzyszy nieustanne staranie o to, o co się modlimy. „Dusza moja oczekuje Pana tęskniej niż stróże poranku, bardziej niż stróże poranku” (Ps 130:6). „Wstanę więc i będę szukać tego, którego kocha moja dusza” (Pnp 3:2). Zauważ bowiem, że dwie rzeczy inspirują do modlitwy. Jedną z nich jest nienawiść do grzechu oraz do rzeczy tego życia. Drugą jest pełne tęsknoty pragnienie społeczności z Bogiem w świętym, nieskalanym stanie i dziedzictwie. Porównajmy tę jedną rzecz z większością modlitw odmawianych przez ludzi, a dojdziemy do wniosku, że są to tylko atrapy modlitwy i wyzwiewy ducha obrzydliwości. Większość ludzi bowiem albo nie modli się w ogóle, albo czyniąc to jedynie wyszydza Boga i świat. Porównajmy ich modlitwy z tym, jak żyją, a zobaczymy wyraźnie, że to, o co się modlą, jest ostatnią rzeczą, której faktycznie poszukują w swoim życiu. Och, żałośni obłudnicy!

V. Użycie i zastosowanie

Powiem teraz kilka słów na temat zastosowania i w ten sposób zakończę. Złożą się na nie, po pierwsze — słowo pouczenia, po drugie — słowo zachęty i wreszcie — słowo napomnienia.

1. Słowo pouczenia

Ponieważ modlitwa jest obowiązkiem każdego dziecka Bożego, a przynosi ją do duszy Duch Chrystusa, przeto każdy, kto decyduje się modlić do Pana, potrzebuje być bardzo uważnym i robić to zarówno z bojaźnią Bożą, jak i z nadzieją na Boże miłosierdzie poprzez Jezusa Chrystusa.

Modlitwa jest Bożym ustanowieniem, w ramach którego człowiek bardzo przybliży się do Boga. Dlatego, aby się modlić potrzebuje on równie wielkiej pomocy ze strony Bożej łaski, jak i ten, kto bezpośrednio znajduje się w obecności Bożej. Zachowywać się bez okazania należytego szacunku przed obliczem króla — to wstyd dla człowieka. Jednakże przed obliczem Boga jest to grzechem. I podobnie jak na królu, o ile jest mądry, nie wywiera na nim wrażenia oracja składająca się z górnolotnych słów i gestów, tak samo Bóg nie znajduje upodobania w ofiarach głupców (Kz 5:1–4).

Nie bądź prędki w mówieniu i niech twoje serce nie wypowiada śpiesznie słowa przed Bogiem, bo Bóg jest w niebie, a ty na ziemi. Dlatego niech twoich słów będzie niewiele.

Gdyż jak z wielu zajęć przychodzą sny, tak z mnóstwa snów głupia mowa.

Gdy złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij!

Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało.

Nie pozwól, aby twoje usta przywiodły do grzechu twoje ciało, i nie mów przed posłańcem Bożym, że to było przeoczenie. Dlaczego Bóg ma się gniewać z powodu twojej mowy i unicestwiać dzieło twoich rąk?

Długie dyskursy czy elokwentne wyrażenia nie brzmią dobrze w uszach Boga. Ma On jednak upodobanie w pokornym, złamanym i skruszonym sercu: „Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże” (Ps 51:19); „Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby

ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych” (Iz 57:15). Dlatego też wiedźcie ku waszemu pouczeniu, że istnieje pięć rzeczy, które stanowią przeszkody w modlitwie, a nawet unieważniają próśby stworzenia.

a) Kiedy ludzie knują coś niegodziwego w swoich sercach modląc się do Boga. „Gdybym knuł coś niegodziwego w sercu moim, Pan nie byłby mnie wysłuchał” (Ps 66:18). Może gdzieś zaszyć się ukryta miłość do tego, co sam osądzasz swoimi nieszczerymi ustami. Na tym bowiem polega nikczemność ludzkiego serca, że będzie miłowało i trzymało się mocno tego, przeciwko czemu modli się ustami. Tego rodzaju są właśnie ci, którzy czczą Boga swoimi ustami, ale ich serce jest daleko od Niego (Iz 29:13; Ez 33:31). Jakże okropne byłoby w naszych oczach ujrzeć żebraka proszącego o jałmużnę, aby potem rzucić ją psom! Albo jakże okropne byłoby modlić się najpierw: „Daj mi to”, a zaraz potem: „Błagam, nie dawaj mi tego”! A dokładnie tak jest z takimi ludźmi: ustami mówią „bądź wola twoja”, ale ich serca nie wypowiadają niczego takiego. Ustami mówią „święć się imię twoje”, a jednocześnie mają upodobanie w tym, aby przez cały czas przynosić Mu wstyd, zarówno w ich sercach, jak i w życiu. To są właśnie modlitwy, które stają się grzechem (Ps 109:7), a chociaż odmawiają je często, to Pan nigdy ich nie wysłucha: „Wyglądają pomocy, a tu nie ma, kto by ratował, wołają do Pana, lecz On nie daje odpowiedzi” (2 Sm 22:42).

b) Kiedy ludzie modlą się, aby się pokazać, aby zostać usłyszonymi, aby być uważanymi za religijnych i tak dalej. Takie modlitwy również nie będą zaaprobowane przez Boga i nie jest prawdopodobne, aby kiedykolwiek zostały wysłuchane w odniesieniu do życia wiecznego. Są dwa rodzaje ludzi, którzy modlą się w taki sposób:

- wasi „kapłani półmiska”, którzy wdzierają się do rodzin wielkich ludzi, udając, iż czczą Boga, kiedy tak naprawdę chodzi im o ich własne brzuchy. Ludzie ci są w godny uwagi sposób przedstawieni przez proroków Achaba lub Nebukadnesara, którzy, chociaż udawali głęboką religijność, to we wszystkich jej aspektach mieli na celu zaspokojenie własnych żądz i brzuchów;

- ci, którzy szukają reputacji i poklasku za ich elokwentne słowa i bardziej niż czegokolwiek innego pragną głąskać uszy i głowy swoich słuchaczy. To są ci, którzy modlą się po to, aby ludzie ich słyszeli i odebrali już swoją zapłatę (Mt 6:5) „A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy, gdyż oni lubią modlić się, stojąc w synagogach i na rogach ulic, aby pokazać się ludziom; zaprawdę powiadam wam: Otrzymali zapłatę swoją”. Osoby takie można rozpoznać w następujący sposób:

- mówiąc, patrzą wyłącznie na swoje audytorium,
- szukają pochwał za to, co uczynili,

— ich serca wznoszą się lub upadają, w zależności od zebranych przez nich pochwał lub wywyższeń,

— mają upodobanie w długości modlitwy i by była długa, będą powtarzali ciągle te same rzeczy. „A modląc się, nie bądźcie wielomówni jak poganie; albowiem oni mniemają, że dla swej wielomówności będą wysłuchani” (Mt 6:7). Poszukują zaszczytów, ale nie patrzą, jakiego są serca. Szukają pochwał, ale to tylko ulotny aplauz ludzi. Dlatego też nie lubią przebywać w komorze, ale raczej pośród kompanów. Jeśli zaś pewnego razu sumienie doprowadzi ich do zamkniętego pokoju, to i tak obłuda sprawi, że będą ich słyszeli na ulicach. A kiedy ich usta się zamkną, kończy się ich modlitwa. Nie chcą bowiem słyszeć, co mówi Pan. „Chciałbym teraz słyszeć, co mówi Bóg, Pan: Zaiste, zwiastuje pokój ludowi swemu i wiernym swoim, aby tylko nie zawrócili do głupoty swojej” (Ps 85:9).

c) Trzeci rodzaj modlitwy, która nie zostanie przyjęta przez Boga występuje wtedy, kiedy albo człowiek modli się o niewłaściwe rzeczy, albo o dobre rzeczy, zamierzając wszakże wykorzystać je, aby zaspokoić swoje pożądlivości, a także, aby osiągnąć złe cele. Niektórzy nie mają, bo nie proszą, jak mówi Jakub, a niektórzy proszą i nie mają, gdyż proszą niewłaściwie, zamierzając zużytkować to na zaspokojenie własnych pożądlivości (Jk 4:2–4). Jeśli cele są sprzeczne z wolą Bożą, to jest to bardzo dobry powód, aby prośby zanoszone do Boga nie zostały wysłuchane. Dlatego też często się zdarza, że wielu modli się o to lub owo, a nie otrzymują. Bóg odpowiada im jedynie milczeniem. Mają jedynie swoje słowa — i to wszystko.

Wątpliwość: Ale Bóg wysłuchuje niektórych, chociaż ich serca mogą nie być w porządku przed Nim, tak jak uczynił to Izraelowi, zsyłając im przepiórki, chociaż wykorzystali je dla zaspokojenia własnych pożądlivości (Ps 106:14).

Odpowiedź: Jeśli tak robi, to w duchu sądu, a nie miłosierdzia. To prawda, że dał im to, czego požądali, ale lepiej by było dla nich, gdyby tego nie otrzymali, gdyż „wtedy dał im, czego żądali, tyle że aż chorowali z przesytu” (Ps 106:15). Biada człowiekowi, któremu Bóg odpowiada w taki sposób!

d) Kolejny rodzaj modlitw, które nie zostają wysłuchane to te, które zostają zanoszone przez ludzi i przedstawiane Bogu jedynie w ich własnych osobach, bez ukazania się w Panu Jezusie. Bóg bowiem ustanowił modlitwę i obiecał wysłuchać modlitw stworzenia, ale nie modlitwy jakiegokolwiek stworzenia, które nie przyszło w Chrystusie. „O cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim” (J 14:13–14; 15:16; 16:23–26). „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie,

wszystko czynicie na chwałę Bożą” (1 Kor 10:31). „O cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim” itd. Możesz być nie wiem jak poświęcony, gorliwy, szczerzy, usilny w modlitwie, a jednak zostaniesz przyjęty i wysłuchany tylko w Chrystusie. Ale niestety! Większość ludzi nie wie, co to znaczy przychodzić do Boga w imieniu Pana Jezusa, co stanowi przyczynę tego, że albo żyją nikczemnie, modlą się nikczemnie, a także umierają nikczemnie, albo nie osiągają nic poza tym, co jest w stanie osiągnąć naturalny człowiek pomiędzy ludźmi, bez sprawiedliwości prawa, z którą należy pokazywać się przed Bogiem.

e) Ostatnią rzeczą, która przeszkadza w modlitwie jest forma bez mocy. Jest rzeczą niezmiernie prostą dla ludzi być bardzo rozpalonym dla takich rzeczy, jak formuły modlitwy zapisane w książeczce. A jednak zupełnie zapominają o tym, aby badać siebie czy mają ducha oraz moc modlitwy. Ci ludzie przypominają namalowane postacie, a ich modlitwy są jak fałszywy głos. Okazują się hipokrytami, a ich modlitwy to obrzydliwość. „U tego, kto odwraca ucho, aby nie słyszeć nauki, nawet modlitwa jest ohydą” (Prz 28:9). Kiedy oni mówią, że wylewali swoje dusze przed Bogiem, On mówi, że wyją jak psy. „Nie wołają do Mnie z głębi swego serca, gdy krzyk podnoszą na swoim posłaniu; nacinają sobie skórę z powodu zboża i wina, lecz wobec Mnie są pełni oporu” (Oz 7:14 — BT).

Jeśli zatem zamierzasz albo pragniesz modlić się do Pana nieba i ziemi, zastanów się poważnie, czego chcesz. Nie czyn tak, jak wielu, którzy jedynie biją swymi słowami w powietrze i proszą o rzeczy, których tak naprawdę nie pragną, ani nie uświadamiają sobie ich potrzeby. Kiedy jesteś świadomy, czego chcesz, trzymaj się tego i dopilnuj, byś modlił się właściwie.

Wątpliwość: Ale niczego nie odczuwam. W związku z tym, idąc za twoją argumentacją, nie powinienem się modlić.

Odpowiedź 1: Nawet jeśli nieszczęśliwie znajdujesz się w stanie nieczułości do pewnego stopnia, to nie możesz jednak narzekać na tę nieczułość, bo masz chociaż poczucie nieczułości. Odczuwasz zatem, że czegoś potrzebujesz, więc się módl! „I pytali go jego uczniowie, co znaczy to podobieństwo” (Łk 8:9). A skoro jesteś świadomy własnej nieczułości, to módl się o to, by Bóg uczynił cię czułym na wszystko, na co obecnie twoje serce jest nieczule. Tak robili zazwyczaj święci mężowie Boży. „Daj mi, Panie, poznać kres mój” (Ps 39:5a). „Co znaczy to podobieństwo” — pytali uczniowie (Łk 8:9). A do tego dołączona jest obietnica: „Wołaj do mnie, a odpowiem ci i oznajmię ci rzeczy wielkie i niedostępne, o których nie wiesz” (Jr 33:3), to jest wszystko, na co nie jesteś wyczulony.

Odpowiedź 2: Dopilnuj, aby twoje serce szło do Boga razem z twoimi ustami. Niech twoje usta nie idą dalej niż tam, dokąd chcesz doprowadzić razem z nimi twoje serce. Dawid wznosił swoje serce i duszę do Pana. A dopóki serce nie idzie za ludzkimi ustami, dopóty jest to wyłącznie zwykła gadanina. I pomimo tego, że Bóg przyjmuje cielce płynące z ust, to jednak usta bez serca pokazują nie tylko naszą nieczułość, ale nawet brak poczucia nieczułości. Dlatego też, jeśli pragniesz modlić się do Boga, dopilnuj, żeby brało w tym udział twoje serce.

Zakończę dwiema uwagami:

Uwaga 1:

Uważaj, abyś nie porzucił modlitwy na skutek nagłych perswazji, iż nie posiadasz Ducha i że z tego powodu nie modlisz się. Wielkim dążeniem diabła jest zrobić wszystko, co w jego mocy, przeciwko najlepszym ludziom modlitwy. Będzie on chwalił skrytych obłudników i napełniał ich tysiącami wyrazów uznania, podczas gdy ich modlitwa, a także inne aspekty ich życia, stanowią jedynie smród w nozdrzach Boga, kiedy w tym samym czasie staje on przeciwko Jozuemu, aby się mu sprzeciwić, to jest, aby przekonać go, że ani jego osoba, ani to, co robi, nie jest akceptowane przez Boga (Iz 65:5; Za 3:1). Uważaj zatem na takie fałszywe wnioski i bezpodstawne zniechęcenia. A kiedy tego rodzaju perswazje zaczynają atakować twojego ducha, bądź jak najdalej od zniechęcenia przez nie, użyj ich raczej, aby stać się jeszcze bardziej szczerym i usilnym w swoim duchu, kiedy pojawiaasz się przed obliczem Boga.

Uwaga 2:

Ponieważ takie ukryte pokusy nie powinny odwozić cię od modlitwy i wylewania twojej duszy przed Bogiem, to nie powinno cię odwozić również zepsucie twojego serca. Może być tak, że odnajdujesz w sobie wszystkie te rzeczy, które zostały wcześniej wymienione i że próbują one wkraść się do twojej modlitwy do Niego. Twoim zadaniem jest wówczas osądzić je, modlić się przeciwko nim oraz jeszcze bardziej zdecydowanie złożyć samego siebie u stóp Boga, w poczuciu własnej deprawacji i uczynić tematem modlitwy raczej twoją nieprawość i zepsucie serca, błagając Boga o usprawiedliwiającą i uświęcającą łaskę, niż zniechęcenie i desperację. Tak robił Dawid: „Panie”, powiedział, „odpuść grzech mój, bo jest wielki” (Ps 25:11).

2. Słowo zachęty

Powiem teraz kilka słów zachęty dla biednej, kuszanej i przygnębionej duszy, aby modliła się do Boga poprzez Chrystusa. Każda modlitwa, która miała być została wysłuchana przez Boga ku żywotowi wiecznemu, musi być w Duchu, gdyż tylko to czyni wstawiennictwo za nas zgodnym z wolą Boga (Rz 8:26). Jednakże wiele biednych dusz może posiadać Ducha Świętego, który pracuje nad nimi i porusza je do wzdychania do Boga o miłosierdzie. Mimo to nie czynią tego z powodu niewiary i, co za tym idzie, nie są w stanie uznać, iż są Bożymi ludźmi, w których On ma upodobanie. Jednakże ponieważ prawda łaski może przebywać w nich, przeto aby je zachęcić, wspomnę o kilku szczegółach.

a) Werset z Ewangelii Łukasza 11:8 jest bardzo zachęcający dla każdej biednej duszy głodnej Jezusa Chrystusa. Pan opowiada najpierw podobieństwo o człowieku, który poszedł do swego przyjaciela, aby pożyczyć trzy chleby. Tamten jednak, ponieważ leżał w łóżku, odmówił mu. Jednakże ponieważ był natrętny, to wstał i dał mu, wyraźnie pokazując w ten sposób, że chociaż biedne dusze mogą z powodu słabości własnej wiary nie dostrzegać, iż są przyjaciółmi Boga, to nigdy nie powinny ustawać w proszeniu, szukaniu i pukaniu do Bożych drzwi, w celu uzyskania miłosierdzia. Zauważcie, że Chrystus mówi: „Powiedam wam, jeśli nawet nie dlatego wstanie i da mu, że jest jego przyjacielem, to dla natręctwa jego wstanie i da mu, ile potrzebuje”. Biedne serce! Wołasz, że Bóg ciebie nie uzna i nie uświadamiasz sobie, że jesteś Jego przyjacielem. Czujesz się raczej, jakbyś było Jego wrogiem z powodu nikczemnych czynów: „I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były...” (Kol 1:21). Wydaje ci się, jakby Pan mówił ci: „Daj mi spokój, nie mogę ci dać”, tak jak jest to powiedziane w przypowieści. A jednak, mówię, nadal pukaj, wołaj, jęcz i płacz nad sobą! Mówię ci, jeśli nawet nie dlatego wstanie i da tobie, że jesteś jego przyjacielem, to dla natręctwa twego wstanie i da ci, ile potrzebujesz. To samo odkrywamy w przypowieści o niesprawiedliwym sędzi i biednej wdowie. Jej upór przełamał go (Łk 18:1–8). I zaprawdę, moje doświadczenie powiada mi, że nie ma nic innego, co tak przełamuje Boga, jak upór. Czyż nie tak jest również z tobą, kiedy żebracy pukają do twoich drzwi? Chociaż początkowo nie masz serca, aby dać im cokolwiek za pierwszym razem, to jednak, jeśli będą szli za tobą użalając się nad sobą i nie będą chcieli usłyszeć „nie” bez jałmużny, to ostatecznie dajesz im. Ich ciągłe błaganie pokonuje cię. Czy w was, którzy jesteście źli, jest współczucie i czy będziecie poruszeni przez naprzykrzającego się wam żebraka? Idźcie zatem i czynicie podob-

nie. To przemożny sposób, a poruszony tym, czego doświadczy, wstanie i da wam tyle, ile tylko będzie trzeba (Łk 11:8).

b) Kolejne zachęcenie dla biednej, drżącej, uświadomionej duszy płynie z rozważenia miejsca, tronu, na którym zasiadł wielki Bóg, aby słuchać petycji i modlitw biednych stworzeń. Jest to „tron łaski” (Hbr 4:16), „przebłagalnia” (2 Mż 25:22 — BT). Oznacza to, że w dniach ewangelii Bóg zajął swoje miejsce, zasiadł na swoim tronie w duchu miłosierdzia i przebaczenia. I stamtąd pragnie słyszeć grzesznika i mieć z nim społeczność, jak to zostało stwierdzone w 2 Mż 25:22, gdzie przemawia przed miejscem przebłagania: „Tam będę się spotykał z tobą i sponad przebłagalni i spośród cherubów, które są ponad Arką Świadectwa, będę z tobą rozmawiał o wszystkich nakazach, które dam za twoim pośrednictwem Izraelitom” (BT). Biedne dusze! Mają ogromną skłonność do posiadania dziwnych myśli na temat Boga i Jego postawy wobec nich i nagle dochodzą do wniosku, że Bóg nie spojrzy na nie przychylnie, chociaż zasiada na tronie łaski i celowo zajął to miejsce, aby mógł wysłuchiwać i odpowiadać na modlitwy nędznych stworzeń. Jeśli powiedziałyby: „Będę rozmawiał z tobą z mojego tronu sądu”, to rzeczywiście moglibyście drżeć i uciekać sprzed oblicza wielkiego i chwalebego Majestatu. Kiedy jednak mówi On, że będzie słuchał i rozmawiał z duszami siedząc na tronie łaski, to powinno to was zachęcić i przydać wam nadziei, aby „przystąpić tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hbr 4:16).

c) Jest jeszcze jedno zachęcenie do tego, aby trwać w modlitwie do Boga. Oto ono:

Tak jak istnieje tron łaski, z którego Bóg pragnie komunikować się z nędznymi grzesznikami, tak samo obok tego tronu jest Jezus Chrystus, który ciągle kropi go swoją krwią. Dlatego też jest ona nazwana „krwią, którą się kropi” (Hbr 12:24). Kiedy arcykapłan miał wejść według nakazu prawa do miejsca najświętszego, gdzie znajdowała się przebłagalnia, to nie mógł wejść tam „bez krwi” (Hbr 9:7).

Dlaczego? Ponieważ jakkolwiek Bóg siedział na swoim tronie łaski, to był On równie doskonały, jak i miłosierny. Krew miała powstrzymać wymierzenie sprawiedliwości osobom, których dotyczyło wstawiennictwo arcykapłana, jak jest to wyłożone w 3 Mż 16:13–17. Miało to oznaczać, że cała wasza niegodność nie powinna powstrzymać was od przyjscia do Boga w Chrystusie po miłosierdzie. Wołasz, że jesteś niegodziwy i dlatego Bóg nie wysłucha twoich modlitw. Jest to prawdą, jeśli lubujesz się w swojej niegodziwości i w rzeczywistości tylko udajesz, że przychodzisz do Boga. Ale jeśli czując własną nie-

godziwość, wylewasz serce przed Bogiem, pragnąc zostać zbawionym od winy i oczyszczonym z brudu, z całego serca, to nie bój się, twoja niegodziwość nie powstrzyma Pana od wysłuchania ciebie. Wartość krwi Chrystusa, którą pokropiony jest tron łaski, powstrzymuje wykonywanie sprawiedliwości i otwiera wrota miłosierdzia Pańskiego, które może być w ten sposób wylane na ciebie. Posiadasz zatem, jak powiedziano już wcześniej, „ufność, iż mamy wstęp do świątyni przez krew Jezusa”, która utworzyła dla ciebie „drogę nową i żywą” — dzięki temu nie umrzesz (Hbr 10:19–20).

Co więcej, Jezus jest tam nie tylko po to, aby kropić tron łaski własną krwią, ale On przemawia i przemawia Jego krew. On ma posłuch i Jego krew ma posłuch. Tak więc, jak mówi Bóg, kiedy ujrzy On krew, „omnie was i nie dotknie was zgubna plaga” (2 Mż 12:13).

Nie będę cię już dłużej zatrzymywał. Bądź trzeźwy i pokorny. Przychodź do Ojca w imieniu Syna i przedkładaj Mu swoje sprawy przy pomocy Ducha Świętego, a wtedy odczujesz przywilej modlenia się duchem i rozumem.

3. Słowo napomnienia

a) Ta smutna część jest skierowana do was wszystkich, którzy w ogóle się nie modlicie. „Będę się modlił”, mówi apostoł, i podobnie mówi serce każdego, kto jest chrześcijaninem. Nie jesteś zatem chrześcijaninem, jeśli nie jesteś osobą modlącą się. Obietnica brzmi w ten sposób, że każdy, kto jest sprawiedliwy, będzie się modlił: „Toteż każdy wierny będzie się modlił do Ciebie w czasie potrzeby” (Ps 32:6a — BT). Jesteś zatem nikczemnym łajdakiem, jeśli tego nie czynisz. Jakub dostał imię Izrael, ponieważ mocował się z Bogiem (2 Mż 32:28). To samo imię odziedziczyły wszystkie jego dzieci (Ga 6:16). Jednakże ludzie, którzy zapomnieli o modlitwie, którzy nie wzywają imienia Pana, także mają modlitwę przeznaczoną dla siebie, brzmi ona jednak: „Wylej swoją zawziętość, o Panie, na narody, które cię nie znają, i na plemiona, które nie wzywają twojego imienia” (Jr 10:25). Jak wam się to podoba, wy, którzy jesteście tak dalecy od wylewania swojego serca przed Bogiem, którzy chodzicie spać jak psy i wstajecie jak wieprze lub pijacy, zapominając wezwać Go? Cóż uczynicie, kiedy zostaniecie potępieni w piekle, ponieważ nie pomyśleliście w swoich sercach, aby poprosić o niebo? Któż będzie oplakiwał waszą tragedię, wy, którzy nie uważaliście miłosierdzia za warte tego, aby o nie prosić? Mówię wam, kruki i psy po-

wstaną na sąd przeciwko wam, ponieważ one czynią odpowiednie dla swojego rodzaju znaki oraz w razie potrzeby wołają o coś, co by je posiliło. Wy jednak nie macie serca, aby prosić o niebo, mimo iż na zawsze zginiecie w piekle, jeśli nie będziecie go mieli.

b) To gani wszystkich was, którzy stawiacie sobie za cel lekceważyć, wyśmiewać i nie doceniać Ducha oraz modlitwy duchem. Co uczynicie, kiedy Bóg przyjdzie rozliczyć was z tego wszystkiego? Postrzegacie to jako największą zdradę, aby powiedzieć chociaż jedno słowo przeciwko królowi², a nawet drżycie na samą myśl o tym. A jednak w tym samym czasie bluźnicie Duchowi Pana. Czy rzeczywiście należy zabawiać się Bogiem i czy koniec tego będzie przyjemny dla was? Czy Bóg zesłał swojego Ducha do ludzkich serc, abyście wy drwili sobie z niego? Czy to można nazwać służbą Bogu? Czy to można nazwać reformacją waszego Kościoła? Czy nie jest to jednak znak rozpoznawczy zatwardziały potępieńców? Okropni! Czy nie jesteście w stanie zadowolić się tym, że jesteście potępieni z powodu waszych grzechów przeciwko prawu, czy musicie jeszcze do tego grzeszyć przeciwko Duchowi Świętemu?

Czy święty, nie czyniący nikomu krzywdy i nieskalany Duch łaski, natura Boga, obietnica Chrystusa, pocieszyciel Jego dzieci, bez którego żaden człowiek nie może zrobić niczego, co mogłoby zostać zaakceptowane przez Ojca — czy On musi być tematem waszych pieśni, kimś, kogo wyszydacie, wyśmiewacie i kim pogardzacie? Jeśli Bóg posłał Koracha i jego współpracowników prosto do piekła za to, że mówili przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, to czy wy, którzy naśmiewacie się z Ducha Chrystusowego myślicie, że unikniecie kary? (4 Mż 16:31–35); „O ileż sroższej kary, sądzicie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezczeszczył krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski!” (Hbr 10:29). Czy nie czytaliście nigdy, co uczynił Bóg Ananiaszowi i Safirze za to, że wypowiedzieli zaledwie jedno kłamstwo pod adresem Ducha Świętego? (Dz 5:1–8). A także Szymonowi Czarnoksiężnikowi za to, że nie docenił Ducha? (Dz 8:18–22). A czy wasz grzech okaże się cnotą albo

² Bunyan odwołuje się tu prawdopodobnie do książki Richarda Hookera (1554–1600r) „Treatise of the Laws of Ecclesiastical Polity”, która napisana została w zamiarze stawienia czoła purytańskiemu zagrożeniu. Jest to dzieło filozoficzne, a jego główną myślą jest to, że prawo nadane przez Boga, a odkryte przez rozum, jest podstawą wszystkiego. Posłuszeństwo władcy, który rządzi za zgodą ludności i według prawa, jest koniecznością, ponieważ władca jest zarówno głową państwa, jak i Kościoła. Obywatele państwa są również członkami Kościoła państwowego i w obu tych sferach podlegają boskiemu prawu. Biskupi, podporządkowani królowi, mają nadzorować Kościół państwowy. Hooker był przeciwny zarówno purytańskiej tendencji do rozdziału państwa i Kościoła, jak i papieskim roszczeniom co do władzy nad państwem [przyp. wyd. na podstawie Earle E. Cairns „Z chrześcijaństwem przez wieki” wyd. Credo Katowice 2003].

czy uniknie nagrody w postaci pomsty, że tak bardzo upodobaliście sobie pieńć się przeciwko Niemu oraz przeciwstawiać się urzędowi, służbie i pomocy, którą Duch Święty daje dzieciom Bożym? Straszne jest czynić takie rzeczy, chociaż jest On Duchem łaski. „Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi nie będzie odpuszczone” (Mt 12:31); „Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nie dostąpi odpuszczenia na wieki, ale będzie winien grzechu wiekuistego” (Mk 3:29).

c) Tak jak zagłada czeka tych, którzy otwarciem bluźnią Duchowi Świętemu, okazując pogardę i krnąbrność w stosunku do Jego urzędu i służby, tak samo tragicznie ma się sprawa z wami, którzy przeciwstawiacie się Duchowi modlitwy poprzez formy stanowiące ludzki wymysł. Jest to sztuczka samego diabła, aby ludzkie tradycje były bardziej szanowane i skrzętniej dochowywane, niż Duch modlitwy. To jest tak, jak z tą przeklętą obrzydliwością Jeroboama, który uniemożliwiał wielu pójście do Jerozolimy, miejsca, które Bóg wyznaczył jako to, w którym należało oddawać Mu cześć. W ten sposób jednak sprowadził na nich taki gniew Boży, że do dzisiaj nie został on uśmierzony (1 Krl 12:26–33). Ktoś mógłby pomyśleć, że Boży sąd nad obłudnikami, którzy żyli w tamtych czasach, powinien przestrzec tych, którzy słyszeli o nich i sprawić, że baliby się postępować podobnie. A jednak współcześni nam przywódcy są tak dalecy od przyjęcia ostrzeżenia wypływającego z kary dla innych, że w najbardziej desperacki sposób wbiegają w to samo przestępstwo, tzn. aby ustanowić ludzką instytucję, która ani nie została nakazana przez Boga, ani też nie znajduje uznania w Jego oczach. A każdy, kto się im nie podporządkuje, musi zostać usunięty albo z kraju, albo ze świata.

Czy Bóg nakazał wam to czynić? Jeśli tak, to pokażcie nam, gdzie? A jeśli nie — a jestem pewien, że nie — to jakąż przeklętą zarozumiałością jest, aby jakikolwiek papież, biskup lub podobny, nakazywał coś dotyczącego oddawania czci Bogu, czego On nie wymaga! Co więcej, nie tylko ta część owej formy, którą stanowi kilkanaście tekstów z Pisma, które nakazuje się nam odmawiać, lecz wszystko, co się na nią składa musi zostać wyznane jako Boży sposób oddawania czci, pomimo tych wszystkich zawartych tam absurdów, o których nie będę teraz mówił, ponieważ zostały one szeroko omówione przez innych. I znowuż, chociaż człowiek mógłby żyć w pokoju, to jednak nie może z powodu swojego sumienia podpisać się pod tym, jako pod jednym z głównych sposobów oddawania czci Bogu, którego sam Bóg nigdy nie przykazał. Z tego powodu patrzy się jednak na niego jak na powodującego rozłamy, buntownika, błędzącego, heretyka — ujmę dla Kościoła, zwodziciela ludzi i co jeszcze? Panie, jakież bę-

dzie tego owoc, jeśli zamiast Bożej doktryny nie tylko naucza się, ale wręcz narzuca ludzkie tradycje? W ten sposób Duch modlitwy jest odrzucony, a narzucona zostaje forma. Duch zostaje poniżony — forma wywyższona. Ci, którzy modlą się duchem, chociaż nigdy nie są aż tak pokorni i święci, są nazywani fanatykami. A ci, których modlitwa ogranicza się tylko do przyjętej formuły, są uważani za cnotliwych! A jak ci, którzy popierają tego rodzaju praktyki odpowiedzą Słowu, które nakazuje, aby Kościół odwrócił się od tych, którzy „przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy”? (2 Tm 3:5). A udowodnić, iż ludzie robią te wszystkie rzeczy, o których mówiłem wcześniej, że stawiają formę modlitwy, wymyśloną przez innych ludzi, ponad Ducha modlitwy, nie byłoby trudno. Ten bowiem, który przedkłada powszechny modlitewnik nad Ducha modlitwy, przedkłada nadeń ludzką formę. Wszyscy ci jednak, którzy wypędzają albo pragną wypędzać tych, którzy modlą się w Duchu, przyjmują i popierają tych, którzy modlą się jedynie według formy, ponieważ sami tak postępują. Dlatego też ci, którzy miłują formę wymyśloną przez nich samych lub innych, stawiają ją ponad Duchem modlitwy, będącym specjalnym i łaskawym ustanowieniem Boga.

Spójrzcie na więzienia w Anglii. Spójrzcie także na jej piwiarnie. Założę się, że znajdziecie tych, którzy błagają o Ducha modlitwy w więzieniu, a tych, którzy zadowolają się wyłącznie formą spreparowaną przez ludzi — w piwiarniach. Jest to także widoczne poprzez uciszanie drogich sług Bożych, którzy chociaż nigdy nie byli tak mocno wyposażeni przez Ducha modlitwy, to jednak nie mogli z czystym sumieniem podpisać się pod formę zawartą w powszechnym modlitewniku. Jeśli to nie polegałoby na wywyższaniu powszechnego modlitewnika ponad czy to modlitwę w Duchu, czy to zwiastowanie Słowa, to moje uwagi byłyby niesłuszne. Nie sprawia mi to wielkiej przyjemności, aby dalej się nad tym rozwodzić. Oby Pan w swoim miłosierdziu zawrócił serca ludzkie do poszukiwania w większym stopniu Ducha modlitwy i w Jego mocy do wylewania swych dusz przed Panem.

VI. Zakończenie

Zakończę tę rozprawę słowem porady dla wszystkich ludzi Bożych:

1. Wierzcie w to i miejcie pewność, że na Bożej drodze będziecie musieli spotkać się z pokusami.
2. W związku z tym uważajcie na nie, kiedy tylko wejdziecie do Chrystusowej społeczności.
3. Kiedy przychodzą, błagajcie Boga, aby was przez nie przeprowadził.
4. Bądźcie zazdrośni o swoje serce, aby nie oszukiwało was jeśli chodzi o dowody nieba, czy też twoje chodzenie z Bogiem w tym świecie.
5. Uważajcie na przechwałki fałszywych braci.
6. Trwajcie w żywotności i mocy prawdy.
7. Patrzcie przede wszystkim na to, co niewidzialne.
8. Uważajcie na małe grzechy.
9. Dopilnujcie, aby obietnice rozgrzewały wasze serca.
10. Odnawiajcie wasze czyny wiary w krwi Chrystusa.
11. Rozważcie postępowanie waszego pokolenia.
12. Biegnijcie na jego przedzie!

Niech łaska będzie z wami.